ROK XIX KRAKOW, SOBOTA 7. MARCA 1914 ROKU NR. 10

CENA PRENUMERATY Z PRZESYŁKĄ W AUSTRYI:

rocznie 4·— K., półrocznie 2·— K., kwartalnie 1·— K.

ZA GRANICĄ: w Niemczech, w Ameryce, Brazylii i Kanadzie rocznie 6 Kor. Prenumeratę płaci się z góry.

Nieopieczętowane reklamacye w państwie austryackiem wolne są od opłaty pocztowej. — Rękopisów się nie zwraca. — Nie przyjmuje się listów nieopłaconych.

TELEFONU NR. 1018

PRAWDA

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM RELIGIJNYM NARODOWYM, POLITYCZNYM, GOSPODARSKIM I ROZRYWCE. - WYCHODZI CO SOBOTĘ

PRENUMERATĘ oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adr[es]

Redakcya „PRAWDY" w Krakowie, ul. Stolarska 6

Biuro redakcyi otwarte codzienie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 8—12 przedpoł. i od 2—7 popoł.

OGŁOSZENIA: za 1 wiersz petitowy, jednołamowy lub jego miejsce 20 halerzy. Nadesłane: za wiersz 50 halerzy. Przy kilkorazowem ogłaszaniu, odpowiedni rabat.

„JEŚLI PAN NIE ZBUDUJE DOMU, PRÓŻNO PRACOWALI, KTÓRZY GO BUDUJĄ" — PSALM 126.

NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSTUS!

Rada państwa i Koło polskie w Wiedniu.

Parlamentaryzm austryjacki w nad wyraz ciężkiem znajduje się położeniu. Okazuje się bowiem coraz wyraźniej, że Izba posłów Rady państwa jest do jakiejś wydatniejszej pracy na rzecz państwa i ludności zupełnie niezdolną. Nadzieje przywiązywane do powszechnego głosowania niestety zawiodły, obecny zaś stan jest taki, że widoki dalszego rozwoju życia konstytucyjnego w Austryi w nader ponurych zarysowywują się barwach. Sądząc z pozorów zewnętrznych możnaby wprawdzie co innego wywnioskować. Wszak w niedawno zamkniętej sesyi parlamentu odbywało się mnóstwo posiedzeń tak dziennych jak nocnych. Liczbę posiedzeń komisyjnych i klubowych możnaby obliczać na setki. Posłowie nibyto ciągle są bardzo zajęci. Ależ cóż z tego wszystkiego, kiedy ogromna większość tych posiedzeń przechodzi bezpłodnie. Co chwila grozi Izbie posłów to z tej to z owej strony obstrukcya, sprowadzająca zupełny we wszelkiej pracy zastój. Niechaj choćby najdrobniejsza grupka posłów, — powiedzmy dziesięciu — postanowi zatamować, obrady parlamentu, to pięciuset przedstawicieli ludu skazanych jest na bezczynność. Tak prezydent izby, jak i rząd są wobec tego rodzaju zamachów bezsilni. Niepozostaje im więc nic innego, jak układać się z tymi, którzy obstrukcyę podjęli, prosić, błagać, perswadować, robić im ustępstwa, tymczasem zaś posiedzenia muszą być odraczane albo też schodzą na marnej gadaninie i na załatwianiu drobiazgów. Skoro zaś uda się jednych przebłagać i do ustępstw skłonić, to zaraz zjawią się nowi ochotnicy, którzy nowemi zagrażą awanturami. Taka gra powtarza się ciągle i trudno zaiste dopatrzeć się z tego błędnego koła jakiegoś wyjścia. Od czasu do czasu wprawdzie wydarzy się, że nastrój w parlamencie zapanuje spokojny wówczas cóż się dzieje? Oto na gwałt, na łeb na szyje przystępuje się do załatwienia mnóstwa spraw jakie się nagromadziły. Z olbrzymiego materyału wybiera się oczywiście tylko sprawy najbardziej konieczne i tylko takie, co do których nie zachodzi obawa, aby wywołałyby obstrukcyę. Reszta spoczywa sobie spokojnie w komisyach. Doszło przecież do tego, że parlament od szeregu lat nawet budżetu nie uchwala i zadowala się samemi tylko prowizoryami budżetowemi, przezco zrzeka się najważniejszego prawa, to jest kontrolowania i nadzorowania wydatków z kasy państwowej przez rząd czynionych. Rząd gospodaruje sobie olbrzymiemi z podatków płynącemi funduszami jak mu się podoba, o nikogo się nie troszcząc, wie bowiem z góry, że mu włos z głowy nie spadnie, boć przecież nikt mu na palce nie patrzy.

Cokolwiek chce się w izbie przeprowadzić, to nietylko trzeba czekać, aż się przedłożenie dostanie do komisyi i tam je załatwią ale potem jeszcze, skoro z komisyi się wydostanie, trzeba dopiero przeprowadzać mozolne układy ze stronnictwami, aby w ogóle dopuściły w Izbie do rozpraw i do uchwały. Skoro i to się wreszcie uda i sprawa stanie na porządku dziennym obrad pełnej Izby, to wówczas dopiero należy się spieszyć, aby tę daną sprawę jaknajszybciej przez obrady przepędzić, unikając wszelkich poprawek, tudzież każdego jakiegoś żywszego słówka. O byle co wybucha bowiem awantura, która grozi zupełnem najpożyteczniejszej sprawy utrąceniem. Uchwala się więc przeważnie ustawy w nastroju gorączkowem, uchwala się je na prędce, nieraz z tem przeświadczeniem, że usta-

wa ma liczne braki i, że przedstawia się jako fuszerka. No ale cóż robić, kiedy niema na to rady. Taka praca ustawodawcza nie może zaiste ani państwu ani ludności przysparzać tych korzyści, jakieby przynosiła, gdyby prowadzoną była z należytym spokojem i z ściśle rzeczową rozwagą.

Kto na obstrukcyi najgorzej wychodzi.

Co jest jednak w tem wszystkiem najsmutniejsze, to okoliczność, że uprawiana w Izbie posłów stale i przy każdej sposobności obstrukcya nie tyle szkodzi rządowi ile społeczeństwu samemu, udaremnia bowiem nie przedłożenia rządowe, ale ich ulepszanie ubezwładnia, nadto wszelką pracę twórczą, którąby ludności nieraz wielki pożytek przynieść mogła. Na dowód, że tak jest, pozwolimy sobie przytoczyć parę przykładów.

W roku zeszłym urządziła pewna część posłów obstrukcyę przeciwko ustawie wojskowej, tudzież przeciw drugiej jeszcze, dla ludności bardzo uciążliwej ustawie, o świadczeniach wojskowych. Rząd borykał się długo z tą obstrukcyą, aż nareszcie ją ubezwładnił i ustawy przeparł. Rządowi więc obstrukcya nie zaszkodziła, a państwo otrzymało, co było dlań konieczne. Tak samo ma się sprawa z budżetami, przeciwko którym zwraca się stale obstrukcya nie tego to innego stronnictwa, raz jakiegoś odłamu Niemców, to znowu Czechów, Włochów, Słowieńców albo Rusinów. Skutek zaś takiej roboty jest ten, że Rząd budżet i tak zawsze otrzyma, — jeżeli nie na podstawie uchwał izby, to na mocy paragrafu 14, — szkodę zaś największą ponosi Izba sama, zrzekając się rzeczowej i szczegółowej krytyki tak dochodów jak i wydatków państwowych.

Jeżeli posłowie domagają się, aby rząd uczynił coś dla ludności, to ministrowie odpowiadają: „nie możemy, bo nie mamy budżetu". Jeżeli zaś chodzi o jakieś nadzwyczajne wydatki wojskowe, to rząd daje pieniądze bez skrupułów, wie bowiem dobrze, że nikt go nie skontroluje. Oto skutki obstrukcyi! Komuż więc ona szkodę przynosi? Nikomu innemu zaiste jeno parlamentowi, życiu konstytucyjnemu i ludności samej. Wprost niesłychane jest zaślepienie tych posłów nieszczęsnych, którzy powodowani głupią namiętnością lub osobistemi widokami ciągle obstrukcyę wznawiają, podrzynając przez to gałąź, na której sami siedzą.

Obstrukcya opóźnia w dodatku przyjście do skutku wielu ustaw pożytecznych. I tak opóźniła znacznie uchwalenie ustaw urzędniczych i sanacyę finansów krajowych, przez co ucierpiało bardzo nauczycielstwo ludowe. Obstrukcya czeskich agraryuszy uniemożliwiła korzystne zaciągnięcie pożyczek na cele gospodarcze i inwestycyjne, a mianowicie na budowę kolei lokalnych, na zakładanie nowych stacyi pocztowych, telegraficznych, telefonicznych i t. d. W tem wszystkiem Węgry Austryę ubiegły. Kto zaś cierpi na tem najwięcej, jeżeli nie ludność sama? Cierpi zaś podwójnie, po pierwsze bowiem nieotrzymuje tego, co dla rozwoju gospodarczego w dzisiejszych czasach jest niezbędne, powtóre zaś nie ma ta ludność zarobku, któryby uzyskała w obfitej mierze, gdyby się budowały koleje, telegrafy, telefony, nie mówiąc już wcale o kanałach zagwarantowanych od lat 14 ustawowo a do tego czasu niewybudowanych.

Obstrukcya uniemożliwia również załatwienie tak ważnej dla naszego kraju ustawy emigracyjnej, dalej ustawy górniczej, przedłożenia o dostawach rządowych, o opiece nad małoletniemi i wielu jeszcze innych.

Jak widzimy z powyższych paru przykładów, to obstrukcya zadaje srogie ciosy najżywotniejszym interesom ludności. Jestto nałóg haniebny, wprost zabójczy. Niestety opanował on do tego stopnia umysły posłów, tak dalece zatruł cały organizm konstytucyjny państwa, że o usunięciu dobrowolnem tego nałogu nawet marzyć nie można. Jest rzeczą wprost nie do pojęcia, że posłowie tego nie widzą i nie uznają, że nie chcą zrozumieć, iż gotują państwu ten sam los, jaki spotkał Polskę. Wszak upadła ona właśnie tylko wskutek zastoju, jaki zapanował w jej życiu państwowem z powodu ciągłego rozbijania sejmów i uniemożliwiania pożytecznych uchwał przez ambitne jednostki lub całe grupy poselskie.

To też Polacy, nauczeni na własnej skórze gorzkiem doświadczeniem, są jedynem w parlamencie wiedeńskim stronnictwem, które obstrukcyi nie uprawia. Niestety wszelkie ze strony polskiej nawoływania i perswazye nie skutkują, a Izba posłów brnie dalej w manii samobójczej.

Czy jest lekarstwo?

Ale zapytacie nas może kochani czytelnicy: czyż nie ma na tę okropną chorobę jakiego lekarstwa? Odpowiadamy na to pytanie tak: Lekarstwo by się znalazło, ale trzebaby się zdobyć na jego zastosowanie. Węgierski parlamentaryzm uratował Tisza, uzyskawszy pomoc i poparcie ze strony zwartej większości. Przeforsował on ostry bardzo regulamin, pokonał warcholską robotę opozycyi i teraz Sejm węgierski pracuje prawidłowo. W Austryi jest niestety coś podobnego niemożliwe, bo nie ma tu zwartej większości. Nie ma przeto innej rady, jeno należałoby Izbie z góry surowy regulamin narzucić i w taki to sposób uratować parlamentaryzm wbrew jego własnej woli. Jeżeli nie

znajdzie się rząd, któryby się na coś podobnego zdobył, to musimy być na to przygotowani, że wkrótce zapanuje w Austryi absolutyzm. Państwo bowiem nie może zrzec się swojego bytu z powodu, że pewna liczba posłów i ich wyborcy cierpią w sprawach polityki państwowej na rodzaj samobójczego obłędu.

Jest rzeczą wielce prawdopodobną, że w sesyi, która się właśnie teraz w dniu 5 marca rozpoczęła, rozstrzygnie się ostatecznie los austryackiego parlamentaryzmu. Wobec bowiem grożnych niebezpieczeństw zewnętrznych obecny stan rzeczy na wewnątrz już długo utrzymać się nie da.

Koło Polskie.

O ile jednak Izba posłów przedstawia obraz godnego ubolewania rozstroju, o tyle w Kole Polskiem stosunki od jakiegoś czasu znacznie się poprawiły. Między posłami naszymi zapanowała znacznie większa zgoda i jednolitość, ustały intrygi i samowola jednostek. Zawdzięczać należy ten pocieszający objaw wyrzuceniu z Koła Stapińskiego, tudzież usunięciu się zeń przez złożenie mandatu Jaworskiego. Łącząc z sobą te dwa nazwiska, nie chcemy wcale przezto panu Jaworskiemu ubliżyć i postawić go na równi ze Stapińskim. Ten ostatni to jednostka moralnie tak nizko stojąca, że tylko na powszechną zasługuje pogardę. Pan Jaworski jest natomiast osobiście człowiekiem godnym szacunku a przytem tęga głowa polityczna. Niestety jego metody polityczne i cały jego sposób postępowania w Kole, wreszcie jego działalność zakulisowa gniewała i podniecała posłów do tego stopnia, że zgodne i na wzajemnem zaufaniu oparte współdziałanie było wprost niemożliwe. Teraz to wszystko ustało. Skoro zaś usunie jeszcze trzeci powód ciągłych w Kole irytacyi, którego to powodu dostarczało samowolne zachowywanie się prezesa Koła Dra Leo i okazywane z jego strony różnym w Kole grupom lekceważenie, to wówczas Koło stanie się znowu najsilniejszem i najwięcej w Izbie poważanem stronnictwem. Dr. Leo zostanie wkrótce ministrem dla Galicyi. Awansu tego życzymy mu z całego serca, zarówno w interesie kraju jak i Koła Polskiego. Jako człowiek zdolny i energiczny potrafi Dr. Leo zapewne nie jedno dla kraju naszego w rządzie uzyskać i przeprowadzić. Jako zaś przywódca i prezes Koła okazał się on na tem stanowisku politykiem szkodliwym. Nie było jeszcze prezesa Koła, za którego rządów Koło Polskie miałoby w Izbie posłów tak mało wpływu i znaczenia jak obecnie za prezesury Dra Leo. Najbliżsi koledzy, członkowie Koła, mu nie ufają, a w innych stronnictwach go nie lubią. Taki człowiek, jeżeli jest zdolny, może być dobry na ministra, ale nie na prezesa Koła. Jest też nadzieja, że zmiana na stanowisku prezesa Koła wyjdzie Kołu na pożytek i podniesie zwartość, spoistość, a więc i wpływ na zewnątrz. Tego zaś bardzo nam potrzeba głównie ze względu, iż jak się zdaje, zbliża się dla parlamentaryzmu austryackiego chwila przełomowa.

Sejm pracuje.

Pracowity tydzień Sejmu.

Zabrali się nasi posłowie do roboty, aż hej. Dzień w dzień prawie posiedzenie, codziennie cały szereg najrozmaitszych komisyi, a wszędzie wre praca, aż się dusza raduje. Ginący Sejm wydobywa z siebie takie masy energii, o jakie go nigdy nie posądzano. Może być, że chce po sobie zostawić dobrą pamięć, a może też chce, aby przyszły Sejm brał sobie z niego przykład.

Na wtorkowem posiedzeniu Sejmu przyszło do bardzo znamiennej deklaracyi ruskiej. Na początku posiedzenia zabrał imieniem Rusinów głos pos. Lewicki i wygłosił

protest przeciwko zarządzeniu carskiego rządu,

wskutek którego w obrębie granic carskiego państwa nie wolno obchodzić jubileuszu urodzin największego ukraińskiego poety, Tarasa Szewczenki. Namiestnik z obowiązku i urzędu poprosił Sejm, by nad wnioskiem i protestem posła Lewickiego przejść do porządku dziennego, gdyż zakaz obchodu Szewczenki jest sprawą wewnętrzną obcego państwa, w której Sejm nie ma żadnego uprawnienia. Sejm przychylił się do prośby namiestnika, bo ostatecznie cóż mógł zrobić innego.

Z porządku dziennego załatwiono szereg spraw drobniejszych, a resztę dnia poświęcono obradom komisyjnym.

Komisya szkolna, jak już donieśliśmy, zgodziła się na regulacyę płac nauczycielskich. Komisya zapomogowa uchwaliła wnioski, domagające się piętnastomilionowej pożyczki na budowę szkół, 7 milionów na fundusz przemysłowy, jednego miliona na fundusz koszarowy.

Na środowem posiedzeniu Sejmu rozpoczęły się rozprawy w sprawie zezwolenia całemu szeregowi Rad powiatowych na pobieranie wyższych dodatków powiatowych do podatków. Ponadto Rusini zgłosili szereg wniosków o założenie ruskich szkół.

Komisya budżetowa uchwaliła w tym dniu przyznać nauczycielom ludowym dodatek drożyźniany za rok 1913 i przeznaczyła na ten cel 3,150.000 kor. Przyjęła też prowizoryum budżetowe na sześć miesięcy bieżącego roku, zamykające się niedoborem w kwocie pięć i pół miliona koron, wliczając w to regulacyę płac nauczycielskich.

Na czwartkowem posiedzeniu Sejmu toczyła się długa dyskusya nad

sprawą ukrajowienia dróg.

Dyskusya ta wywołała dość dużą burzę, spowodowana atakiem posła ks. Okonia na ukraińców. Ks. Okoń zarzucił ukraińcom, że nie mają się na co skarżyć, bo w Galicyi wschodniej jest więcej dróg krajowych, aniżeli w zachodniej, i odezwał się szorstko

stko pod adresem Rusinów, żeby sobie sami za swoje pieniądze drogi budowali i nie ciągli na swoje drogi pieniędzy od Polaków.

Po uchwaleniu wniosków komisyi drogowej, Sejm uchwalił

ustawę o przyłączeniu Podgórza do Krakowa.

Obrady nad tą ustawą przemieniły się w jednę wielką manifestacyę. Mowcy wszystkich stronnictw, nie wyłączając nawet Rusinów, wyrazili swoją radość z powodu dojścia do skutku tej ustawy i życzenie, ażeby Kraków po przyłączeniu do niego Podgórza jak najlepiej się rozwijał. W Sejmie całym panował nastrój bardzo uroczysty. Widać było, że wszyscy posłowie zdawali sobie doskonale sprawę z tego, że nie chodziło tu o drobiazg, jakim zazwyczaj bywa przyłączenie jednej gminy do drugiej, ale chodziło o rzecz pierwszorzędnego narodowego znaczenia. — Kraków, jako stolica Polski, musi mieć warunki rozwoju i rozkwitu, ażeby był naprawdę stolicą. Do tego rozwoju potrzebnem było przyłączenie Podgórza. I dlatego drobna sprawa połączenia obu gmin przybrała charakter wielkiego dzieła o znaczeniu ogólno-narodowem.

Był to jeden z najpiękniejszych momentów w Sejmie. Jednakże i on nie obszedł się bez zgrzytu. Mianowicie Rusini, którzy w zasadzie nie mieli nic przeciwko przyłączeniu Podgórza do Krakowa, wydelegowali na swojego mowcę posła Starucha, który choćby nie wiedzieć jak chciał, to nie potrafi mówiąc, nie wsiąść na Polaków. Taka już jego natura. Więc też i wtedy poseł Staruch złożywszy życzenia Krakowowi, nawymyślał odrazu Lwowowi, skarżąc się oczywiście na krzywdy ruskie we Lwowie. Prezydent miasta Lwowa, poseł Neuman, odpowiedział mu na to jak przystało, stwierdzając, że Lwów był i będzie miastem polskiem i że nie byłoby w nim wcale walki narodowościowej, gdyby jej nie byli zaczęli Rusini, którzy utworzyli nawet towarzystwo, mające na celu wykupywanie polskich kamienic i placów, ażeby miastu nadać charakter ruski. Rada miasta Lwowa, która się na drugi dzień zebrała, uchwaliła rezolucyę z podzięką dla prezydenta za tę męską obronę polskiego charakteru Lwowa, i stwierdziła raz jeszcze, że stoi na straży polskości stolicy.

Gdyby nie poseł Staruch, cała dyskusya w sprawie przyłączenia Podgórza do Krakowa miałaby była niesłychanie podniosły charakter.

Następnie Sejm uchwalił udzielić kilku Radom powiatowym zezwolenia na pożyczki, przeznaczone na udogodnienia komunikacyjne i na cele humanitarne. Poseł ks. Okoń domagał się zmiany ustroju Rad powiatowych.

Na temsamem posiedzeniu obradowano jeszcze nad — —

sprawami szkolnemi.

Sejm uchwalił rezolucyę posła Witosa, wzywającą Radę szkolną krajową, aby szła na rękę gminom wiejskim, które chcą przekształcić swoje szkoły na więcejklasowe, oraz, aby Rada szkolna jak najprędzej zniosła dwutypowość seminaryów nauczycielskich. Uchwalono też wniosek posła Banrowskiego, wzywający Radę szkolną, ażeby przedłożyła jak najprędzej projekt założenia nowych szkół średnich, uwzględniając potrzeby tak Polaków jak i Rusinów.

Posiedzenie czwartkowe zakończyło się

wyborem członków Wydziału krajowego.

Do Wydziału wybrano: z kuryi gmin wiejskich posła Bernadzikowskiego, z kuryi gmin miejskich pos. Jahla, z kuryi większej posiadłości pos. Pilata. Z całego Sejmu wybrano posłów: Kiwelika, Dąmbskiego i Onyszkiewicza. Zastępcami wybrani zostali pos.: Hupka, Jabłoński, Żardecki, Urbański, Rożankowski, i Sala. —

W dniu tym komisya szkolna wraz z komisyą budżetową uchwaliła

regulacyę płac nauczycieli.

Komisya szkolna miała zamiar spełnić żądania nauczycieli w zupełności i przyznać im płace, odpowiadające płacom, jakie pobierają urzędnicy najniższych czterech rang. Jednakże komisya budżetowa, a więc gospodarząca pieniądzmi, sprzeciwiła się temu ze względu na kasę. Na spełnienie żądań nauczycieli trzebaby było 20 milionów, a budżet krajowy zamykał się niedoborem. Mimo chęci więc, trzeba się było ograniczyć i dać nauczycielom poprawę, chociaż nie taką, jakiej oni chcieli, ale bodaj coś, co w każdym razie złagodzi ich nędzę. Lepszy rydz jak nic. Więc na regulacyę płac nauczycielskich przyznano 8 milionów koron i w ramach tych 8 milionów podwyżki płac będą dokonane. Nauczyciele nie są z tego zadowoleni, ale muszą się liczyć z tem, że kraj zrobił co mógł; na razie zaś więcej zrobić nie mógł.

Na piątkowem posiedzeniu obradowano głównie nad sprawą

krajowej centralnej kasy dla spółek rolniczych.

Ponieważ Rusini się skarżyli, że w kasach Reifeisena za dużo udziału bierze duchowieństwo, które do tych instytucyj wprowadza politykę, członek Wydziału krajowego Pilat stwierdził, że wogóle powstanie i rozwój tych kas zawdzięczać należy u nas przedewszystkiem bezinteresownemu udziałowi duchowieństwa i inteligencyi. Dzięki temu kasy Reifeisena mają już dzisiaj z górą 60 milionów koron. Sejm przyjął wniosek komisyi, aby kapitał zakładowy kasy centralnej podwyższyć z dwóch na pięć milionów koron i wstawić na ten cel do budżetu na rok bieżący 100.000 koron.

Omawiano też na tem posiedzeniu sprawę

emigracyi sezonowej.

Kilkunastu posłów skarżyło się, że władze szykanują emigrantów, nie licząc się z tem, że emigracya, chociaż sama w sobie zła, ma jednak i dobre strony. Niejedno gospodarstwo w Galicyi byłoby poszło na licytacyę, i przeszło w ręce żydowskie, gdyby go nie były uratowały pieniądze, zarobione przez emigrantów. Namiestnik oświadczył na te skargi, i że rozesłał już starostom okólnik, zabraniający szykanowania wychodźców i że te szykany już ustały.

W sobotę po południu wyłoniły się naraz

w Sejmie wielkie trudności,

tak, że zdawało się, iż albo posiedzenia Sejmu już nie będzie, albo jeżeli będzie, to Rusini na niem prowadzić będą obstrukcyę. Poszło o sprawę zakładania i upaństwowienia szkół ruskich. Szkoły polskie zakładać można w Galicyi bez pytania się rządu wiedeńskiego, natomiast na szkoły ruskie trzeba takiego pozwolenia. Rusini zażądali uchwały sejmowej, aby rząd upaństwowił trzy ruskie gimnazya. Polacy zaś, chcąc zachować równowagę, zażądali, ażeby równocześnie z upaństwowieniem

gimnazyów ruskich upaństwowiono tę samą ilość szkół polskich i w Galicyi wschodniej, na co się Rusini zgodzić nie chcieli. I byłoby przyszło do zupełnego rozbicia, gdyby nie to, że ostatecznie w niedzielę po długich naradach doszło między Polakami a Rusinami do porozumienia. Rusini mniej więcej zgodzili się na równoczesne upaństwowienie szkół polskich na wschodzie. Dzięki temu posiedzenie Sejmu odbyło się także w niedzielę i trwało do późnej nocy.

Na tem niedzielnem posiedzeniu zaczęła się

dyskusya budżetowa .

Na wstępie zabrał głos Stanisław hr. Tarnowski i jako najstarszy konserwatysta omówił 50-lecie rządów starego Sejmu, od którego warstwy ludności były prawie wykluczone. Naturalnie hr. Tarnowski chwalił ogromnie tę gospodarkę szlachecką. Następnie poruszył sprawę

szacherek ukraińców z hakatystami,

nazwał te szacherki niegodziwością i zbrodnią. Działalność hakatystów zmierza do zupełnego wytępienia Polaków, a to jest zbrodnią. Dziś może słowa naszego protestu przeciw temu przebrzmią bez echa, ale Bóg sobie nasze krzywdy zakarbuje i kiedyś je pomści.

Był to moment bardzo podniosły. Szkoda, że potem zabrał głos poseł Stapiński i zaczął się uniewinniać, zabierając Sejmowi półtorej godziny drogiego czasu. Naturalnie narzekał okropnie na konserwatystów, — nie trzeba zapominać, że już konserwatyści nie dają mu pieniędzy — a wreszcie oświadczył, że będzie teraz walczył na wsi i tłumaczył chłopom, by się nie brali do żadnej roboty gospodarczej, dopóki nie wyplenią szlachty. Do takiej waryacyi doszedł już były trybun ludowców, że nie chce mieć chłopa, podnoszącego się umysłowo i materyalnie, tylko chce mieć rozpolitykowaną bandę, służącą wyłącznie jego celom.

Dyskusya budżetowa skończyła się we wtorek uchwaleniem budżetu, uchwaleniem płac nauczycielskich kosztem ośmiu milionów koron, dodatku drożyźnianego dla nauczycieli kosztem trzech z górą milionów koron, oraz uchwaleniem zaciągnięcia większej pożyczki na pokrycie krajowego niedoboru, poczem sesya Sejmu została odroczona.

Jak słychać, Sejm zbierze się na narady jeszcze w kwietniu.

Jak zaradzić biedzie w kraju.

II.

Jeden mędrzec chiński powiedział:

„Dobro publiczne podobne jest drzewu. Korzenie drzewa to rolnictwo. Przemysł i handel to gałęzie i liście drzewa. Jeżeli korzeń choruje i psuje się, wtedy liście opadają, gałęzie schną i łamią się. i całe drzewo niszczeje.“

To są słowa, któreby należało złotemi literami napisać na ścianach szkół naszych, albowiem one jasno wskazują, jakiemi drogami społeczeństwo z biedy ratować się może.

Podstawą bowiem dobra publicznego — majątku całego społeczeństwa ludzkiego jest właśnie ziemia-matka. Ona dała początek rolnictwu, produkcyi rolniczej, a dopiero produkcya wytworzyła przemysł, handel i obrót. A dopokąd te cztery czynniki były w równowadze, dotąd życie pracujących było znośniejsze.

Lecz cóż się dzieje?

Oto w pierwszej połowie zeszłego stulecia zaczął się rozwijać wielki przemysł; a mając do pomocy pieniądze, naukę i wynalezioną maszynę parową, w przeciągu lat 50, ten nowy przemysł mechaniczny rozwinął się olbrzymio i wyparł przemysł domowy, zakasował pracę ręczną w warsztatach.

Przemysł wielki fabryczny, mając do rozporządzenia pieniądze, węgiel i żelazo, a przytem maszynę parową, ułatwiony przewóz towarów z miejsca na miejsce, zaczął opanowywać targi całego świata.

Rej w rozwoju wielkiego przemysłu wiodła Anglia i ona pierwsza opanowała targi światowe — nie mając na razie konkurenta, współzawodnika, a którego, gdyby był się zjawił, gotowa była zgnieść doszczętnie. Sąsiednia Francya, chcąc swój przemysł rozwinąć, zawarła w roku 1860 z Anglią traktat handlowy, ale wnet się przekonała, że Anglii nie podoła. Aż dopiero po roku 1870 najprzód Niemcy, następnie Austrya, Rosya, Francya, Hiszpania, Włochy i Szwajcarya, zrzucały po kolei jarzmo angielskiego przemysłu i poczęły u siebie tworzyć przemysł krajowy dla zaspokojenia potrzeb swoich mieszkańców. Zabrzmiało ogólne hasło: nie potrzeba nam zagranicy, sami swoje potrzeby pokrywać będziemy! I ażeby się zabezpieczyć przed obcym przemysłem, zaprowadzono cła ochronne.

Anglia, mając w ten sposób utrudnione i coraz bardziej zamykające się targi zbytu swoich wyrobów w Europie, rzuciła swoje wyroby do Ameryki, Azyi i Afryki. Jakiś czas jej się to udawało, lecz Ameryka wnet się spostrzegła, że Anglia swemi wyrobami ją zalewa i w roku 1873 zamyka zupełnie swoją granicę przed wyrobami angielskimi a sama tworzy u siebie swój przemysł. Czyniąc ogromne, szalone postępy w rozwoju wielkiego przemysłu, nietylko potrzeby swoje zaspakaja, ale odwrotnie, zaczyna swojemi wyrobami zalewać Amerykę angielską, Indye i samą Anglię tak silnie, że w roku 1903 wywóz wyrobów amerykańskich do innych państw wynosił wartości 1013 milionów dolarów, kiedy w tym samym czasie Europa cała wywiozła tylko za 1458 milionów dolarów.

W międzyczasie wypływa na wierzch mała Japonia. Na wzór Ameryki zamyka w roku 1897 do siebie wstęp amerykańskim wyrobom, a sama, przy pomocy własnych swoich ludzi, którzy w europejskich szkołach nauki pokończyli, tworzy u siebie wielki przemysł. I już po zwycięskiej wojnie z Rosyą, Japonia, tak jak w roku 1870 Niemcy, zaczyna przodować narodom azyatyckim w zamykaniu się przed wyrobami Europy.

I odtąd zaczyna się zawzięta nowa walka, nowe wyścigi na polu rozwoju wielkiego przemysłu. Zamiast obliczyć się z tem, że wielki przemysł traci rynki zbytu, rzucono w przemysł więcej pieniędzy, zbudowano więcej fabryk i więcej się produkuje. I Niemcy znów, zachęceni przez swoich inżynierów, uczonych, spieszą naprzód, a za nimi inne narody postępują. Wszyscy wielcy producenci Europy rozchorowali się na gorączkę przemysłową, każdy pojedynczy kraj stara się nietylko swoje potrzeby zaspakajać, ale dąży do tego, aby opanować rynki

zbytu sąsiadów, nie pytając o to, czy będą kupcy, odbiorcy, i czy zapłacą. Walkę taką popierają rządy. Dziś doczekaliśmy się nadprodukcyi wyrobów. Wielkie kraje przemysłowe tak się wyrobami swemi obładowały, że nie mogą znaleźć potrzebujących. To ich zmusza do wysyłania swoich wyrobów za granicę, celem uniknięcia krachu i zaprzestania pracy, co bardzo łatwo prowadzi przemysł do ruiny, do bardzo groźnych następstw robotniczych, a nawet krwawych zawichrzeń międzynarodowych., potworzono trusty, kartele przemysłowe towarzystwa.

Koniec końców, przyjdziemy do tego, że prędzej czy później musi się ograniczyć wytwórczość, aby uniknąć przepełnienia targów wewnętrznych!

A cóż będzie wtedy z robotnikiem, któż mu da pracę, chleba?

Tego chleba musi mu dostarczyć rola!

Oto smutny obraz dla przemysłu i handlu, ale smutniejszy dla roli.

Dla rozwoju przemysłu obok rozumu i maszyny, potrzebny jest robotnik, którego przez agentów przemysł werbuje i zaczyna się emigracya, wychodźtwo. Twierdzą, że emigracya jest potrzebną. Być może: zawsze jest to miecz dwusieczny, a mniej środek pomocniczy. Bo emigrant, czy to za morze, czy tylko za granicę wychodząc, zuboża własny kraj, a za to zbogaca zagranicznych swoich pracodawców, i dopomaga do zabicia swojego rodzinnego przemysłu i do upadku rolnictwa.

Emigracyę, wychodźtwo, można jeszcze tłómaczyć klęską rolnictwa, ale cóż na to powiedzieć, jeżeli rolnik młody dąży do tego, aby zostać listonoszem, robotnikiem kolejowym, dozorcą lasu, a nawet nieraz stróżem porządków na ulicach miasta, zamiataczem. Jemu imponuje urok miasta. Nie zatrudnienie, ani manipulacya, jego nęci pensya, dla której wszystko porzuca, w tem widzi swoje szczęście.

Poszedł do miasta, ale często znalazł bezrobocie i nędzę. Poszedł dalej w kraj, jako obieżyświat, włóczęga. Nigdzie miejsca nie zagrzeje i dopiero w razie klęski wychodzi na wierzch i żąda pomocy, albo ją sam sobie bierze, a takich obieżyświatów w kraju możemy liczyć na dziesiątki tysięcy.

Co społeczeństwo powinno robić, w ciągu dalszym przedstawię. C. d. n.

Antoni Maślanka.

Co słychać w świecie?

Z AUSTRYI I WĘGIER.

Układy ugodowe czesko-niemieckie.

ostatecznie już się rozbiły. Wszystkie stronnictwa niemieckie oświadczyły w niedzielę, że projekt ugody, przedłożony przez rzad, jest dla Niemców nie do przyjęcia i że dlatego w rokowaniach udziału brać nie będą. W odpowiedzi na to Czesi uchwalili **nie dopuścić do jakiejkolwiek pracy w parlamencie,** jeżeli rząd natychmiast nie przywróci stosunków konstytucyjnych w Czechach i nie rozpisze wyborów do sejmu czeskiego. Czesi uparli się przy tem, bo ostatecznie innego wyjścia nie mają. Rząd jeszcze w ostatniej chwili, oświadczając gotowość cofnięcia projektu ugody, udowodnił, że jest w zupełności na usługach Niemców. Przeciw temu Czesi zaprotestują. Jak wobec tego wyglądać będą obrady parlamentu, który zwołano na czwartek, 5-go b. m., niewiadomo. To jedno jest pewne, że z obstrukcyą czeską ten parlament nie da sobie rady. Będziemy więc mieli

albo rządy paragrafu czternastego, albo parlamentu.

Na co się hrabia Stuergkh zdecyduje, dowiemy się w najbliższych dniach.

Na biskupa grecko-katolickiego w Debreczynie wykonano w ubiegły poniedziałek zamach. Ktoś przysłał biskupowi rzekomo prezent w pudełku, w którem zamiast prezentu była maszyna piekielna. Gdy ją otworzono, nastąpił wybuch, którego ofiarą padło pięcioro ludzi, zabitych na miejscu. Biskup jednak ocalał, gdyż przypadkowo nie był podczas wybuchu obecnym w pokoju. Jak się okazało, zamach ten był wyłącznie politycznym, był protestem — inna rzecz, że barbarzyńskim — przeciwko madziarskiej hakacie, która nawet kościoła używa do wynaradawiania ludów nie madziarskich. Biskupstwo w Debreczynie założono tylko dla zmadziarowania Rumunów i Rusinów, którzy tworzą rdzenną ludność naokoło Debreczyna. Biskupem zrobiono nie Rumuna, ani nie Rusina, tylko zaciętego Madziara, który nawet w sprawach kościelnych zmuszał ludność, nie umiejącą po węgiersku, do używania języka węgierskiego. Sprawców zamachu dotychczas nie odkryto. Utrzymuje się przekonanie, że zamachu dokonali Rumuni.

Z BAŁKANU.

Deputacya albańska ,

która ofiarowała koronę albańską księciu Wiedowi, zatrzymała się w powrocie we Wiedniu, gdzie była przedmiotem ogólnego zainteresowania. Szczególnie serdecznie przyjęto Essada paszę. Był on wraz z innymi Albańczykami u cesarza, który kilkakrotnie powtarzał delegatom, **że siła i przyszłość Albanii leży w jedności Albańczyków.**

Z Hiszpanii.

Wielkie zaburzenia

wybuchły w ubiegłym tygodniu w kilkunastu miastach hiszpańskich. Spowodowane one zostały tem, że właśnie w życie nowe podatki, będące dla ludności wielkim ciężarem. W Walencyi i w Barcelonie ludność się zbuntowała, poniszczyła latarnie i tramwaje, powybijała szyby w gmachach rządowych. Musiano wezwać wojsko do przywrócenia porządku. W Barcelonie przyszło do walki z wojskiem. Ludność pobudowała na ulicach barykady. Wrzenie trwa dalej.

LISTY.

Lubla, w lutym 1914.

Dnia 15 lutego odbyło się w naszej gminie zgromadzenie polityczne, na które przybyli: p. Tomaka, poseł na sejm z ziemi rzeszowskiej i Dr. Szurlej. Był również obecnym w charakterze urzędowym komisarz c. k. Starostwa w Strzyżowie p. Strusiński. Nie proszono na to zebranie posłów tutejszego okręgu Madeja i Bosaka, boby się nie czuli w swoim żywiole. Przewodniczącym zgromadzenia wybrano miejscowego proboszcza, zastępcą włościanina Fr.

Knapa, a sekretarzem Cymermana. Przewodniczący udzielił głosu posłowi Tomace, który poprzedniego dnia t. j. 14 lutego brał udział w posiedzeniu sejmowem i oznajmił teraz zebranym tę radosną nowinę, że Sejm uchwalił nareszcie nową reformę wyborczą, przeciwko której oświadczyło się dwóch posłów t. j. Stapiński i Bosak.

Następnie wyjaśnił p. Tomaka nową reformę wyborczą, a porównując ją ze starą reformą zaznaczył, że dotychczas wielka własność miała większość w sejmie, gdzie przeważnie o swoje dbała interesa, że włościanie wybierali posłów jawnie nie bezpośrednio, ale przez prawyborców, przyczem otwartą była droga do różnych szacherek i przekupstwa tak ze strony rządu jak i wielkiej własności. Teraz chociaż nowa reforma nie jest jeszcze całkiem dobrą, jednak stanowczo lepszą jest od poprzedniej, choćby już z tego względu, że w kuryi włościańskiej będą się odtąd odbywać wybory tajne i bezpośrednie podobnie, jak do parlamentu. Mówił dalej p. Tomaka, że im się udało znieść średnią kuryę, którą blok chciał przeforsować, a którą sobie panowie wymyślili nibyto w tym celu, by z tej kuryi mogli być wybierani na posłów księża lub zamożniejsi włościanie, a właściwie chcieli panowie z tej średniej kuryi swoich wybierać kandydatów. Dlaczego? Bo do średnej kuryi mieli należeć ci wszyscy, którzy płacą wyżej 100 koron podatku. Tymczasem takich włościan, coby płacili tak wysoki podatek, prawie nie ma, a nawet księży proboszczów jest w Galicyi bardzo mało takich, coby wyżej stu koron podatek płacili. Więc w średniej kuryi wybraliby panowie jednowioskowi, z którzyby z posłami wielkiej własności stanowili jedno zwarte stronnictwo.

Wspomniał również p. Tomaka, że posłowie starają się u władz o wydatniejszą pomoc dla rolników po latach klęsk elementarnych, bo dotąd rząd centralny dał jeno tyle, że zaledwo 8 koron przypada na jednego gospodarza. Zakończył poseł swą mowę tem, żeby włościanie wszyscy starali się wybierać zawsze dobrych posłów, coby dbali nie o własne interesa, ale o dobro wyborców i kraju całego.

Następnie zabrał głos Dr. Szurlej. Mowy jego słuchali wszyscy z zapartym oddechem, bo mówił jasno i dobitnie o sprawach politycznych, któremi się tutejsi włościanie żywo interesują. Jest tu bowiem w Lubli wielu dawnych Stojałowczyków, którzy pamiętają dobrze wszystkie prace i trudy X. Stojałowskiego i są mu szczerze wdzięczni za to, że on pierwszy stanął w obronie praw ludu wieśniaczego, że on starał się zawsze i piórem i żywem słowem szerzyć wśród ludu oświatę i miłość ojczyzny. Uczciwi zostali wiernymi jego hasłu: „za wiarę i ojczyznę". Zwolennicy zaś radykalnych prądów, a zwłaszcza prywatnych korzyści i interesów przedzierżgnęli się w Stapińszczyków, bo X. Stojałowski był biednym, polityką nie handlował i na niej nie zarabiał — on służył włościanom i sprawie ludowej, tym zaś, co mu w tej sprawie pomagali, nie płacił — więc go interesanci opuścili. Mówiąc o rzeczach publicznych nie mógł Dr. Szurlej pominąć tego, który zdradziwszy X. Stojałowskiego zdradził i lud i tak dorobił się wielkiej niesławy.

Był czas, kiedy Dr Szurlej, gdy Stapiński, stojąc na czele licznego stronnictwa ludowego, miał wielki wpływ u namiestnika i u marszałka, a czy ten człowiek zrobił co dobrego dla kraju, dla ludu? Nie! On lud tumanił, a wszędzie pamiętał jeno o sobie. Dla prywatnych korzyści sprzedał się rządowi sprzedał się i wielkim obszarnikom. Że się sam sprzedał, wolno mu było, ale on sprzedał także tych posłów ludowych, którzy mu zaufali, co więcej sprzedał tych wszystkich wyborców, którzy go posłem wybrali, by się starał o ich dobro — i w tych właśnie konszachtach tkwi jego ohydna zdrada! Słuchającym wyrwał się okrzyk oburzenia, bo teraz dobrze poznali, jak wielki i bolesny zawód spotkał ich ze strony Stapińskiego, który wszędzie i zawsze zapewniał włościan, że tylko o ich stara się dobro, a tymczasem był to fałsz i wierutne kłamstwo.

Treścią dalszego przemówienia dra Szurleja było, że wielka wdzięczność należy się ks. Biskupom za list wydany w sprawie blokowej reformy wyborczej, bo tym listem otworzyli uczciwym ludziom oczy na niebezpieczeństwo zażydzenia i zradykalizowania naszych miast, że nadto upomnieli wszystkich, iż tak w życiu publicznem jak i prywatnem trzeba się kierować sumieniem i uczciwością. Kiedy wreszcie wezwał mowca zebranych, aby się nie rozdzielali na wrogie sobie partye, ale łączyli razem i twardą, a nieustanną pracą budowali Polskę, nie szlachecką, ale Polskę, którąby obejmowała równą miłością wszystkie stany, ogarnął wszystkich prawdziwy zapał, a wyraziwszy za przybycie i urządzenie zgromadzenia p. Tomace i dr. Szurlejowi wdzięczność, rozeszli się zebrani do domów, rozmawiając po drodze żywo o tem, co usłyszeli.

Jeden z uczestników.

Wulka Sanewska, p. Nisko 26 lutego.

W gazetce „Prawdzie" i „Gazecie Niedzielnej" z 21 lutego wyczytaliśmy sprawozdanie wielce kochanego posła naszego ks. Stanisława Wolanina. Czytaliśmy ten artykuł z wielkiem zadowoleniem, że przecież trafiliśmy na jednego człowieka, który jako poseł godnie reprezentuje nasz powiat i z całem zaparciem siebie dla swoich wyborców pracuje. Bo czyż nie prawda? Mieliśmy wielkich Krępów, mieliśmy a nawet i mamy jeszcze do parlamentu posła Bisa, czyście kiedy wyczytali w gazetce lub słyszeli na jakiem zgromadzeniu tak dokładne, tak jasne i tak pouczające psrawozdanie z czynności poselskiej, jak to czyni ks. Wolanin.

Jak on nie zapomniał o żadnej wiosce w powiecie, jak on objaśnił każdą gminę, ile się jej dostało z rocznych zapomóg, jak mają być te zapomogi rozdawane. On poznał w tak krótkim czasie, która gmina ucierpiała przez tegoroczne klęski i odpowiednie stawiał wnioski na komitecie powiatowym ratunkowym, ażeby tym przychodzić z większą pomocą, którzy jej więcej potrzebują. Serca nam z radości rosną, że kochany nasz poseł tak się swoimi

wyborcami zajmuje. Ale jakże nie miał poznać, kiedy niema prawie wioski, do którejby po swoim wyborze nie zaglądnął i z wyborcami nie pogadał. Czytaliśmy również o stawianiu wniosków w Sejmie, które są bardzo konieczne i prosimy kochanego posła, aby dokładał wszelkich starań, aby te wnioski zostały przeprowadzone. Najpilniejszym z nich zaś jest most na Sanie pod Ulanowem, za co będziemy bardzo wdzięczni.

Wprawdzie przy obecnym Sejmie trudno będzie sprawę tę załatwić, bo dni tego Sejmu już są policzone. Nowe wybory odbędą się lada chwila na podstawie nowej ustawy. Otóż dziękujemy Tobie Szanowny Pośle za dotychczasową pracę w powiecie i prosimy zarazem, jak kiedyś nadejdą nowe wybory, abyś raczył swoją kandydaturę powtórnie zgłosić, o co tą drogą bardzo prosimy, a my ze swej strony dołożymy wszelkich starań, abyśmy Ciebie na naszego obrońcę przeprowadzili. Mieliśmy przy tych wyborach ciężką przeprawę, bo powiat był zdawna strasznie ludowizmem Stapińskiego zapleniony i my tu na Zasaniu dziękujemy tym białym płutniankom od Iżowego i Kamienia, bo wyście się najwięcej przyczynili do wyboru tak zacnego posła.

Spodziewamy się, że teraz pójdzie nam lżej, bo dziś lud się już doskonale przekonał, co ludowcy znaczą, a po drugie i ks. Wolanin już niejednemu przysługę wyświadczył. Zasyłamy braterskie pozdrowienie wszystkim czytelnikom i czytelniczkom „Prawdy“ i „Gazety Niedzielnej“ i tym białym płutniankom, a daj nam Boże przy przyszłych wyborach razem znów się spotkać.

Wyborcy na Zasaniu.

Okulice, dnia 24 lutego.

Szanowna Redakcyo!

Zgromadzeni w dniu 24 lutego 1914 członkowie Kółka rolniczego w Okulicach oświadczamy niniejszem, że przeciw ks. Jędrzejowi Musze, żadnych zażaleń, ani też obelg do Redakcyi Przyjaciela Ludu, jako kółkowcy nie pisaliśmy. Owszem ks. Proboszcza naszego czcimy, szanujemy i kochamy. Z oburzeniem też i ze wzgardą piętnujemy to piśmidło, że waży się targnąć na cześć naszego ks. Probszcza i to podszywając się pod imię nasze.

Prosimy Szanowną Redakcyę o wydrukowanie naszego oświadczenia w najbliższym numerze.

Jan Gnutek, Jan Jagiełka, Franciszek Polowiec, Błażej Prokosz i siedmnaście innych podpisów.

Gosprzydowa pow. Brzesko, 2 lutego.

Poszę o zamieszczenie mego listu, który tu podaję. Gdy w roku 1901. wygasło prawo propinacyi, tedy w naszej wiosce za staraniem ks. kanonika Ciszka, Rada gminna zebrana, zrzekła się szynku, ale zastrzegła sobie, jeżeliby c. k. Starostwo nadawało szynk, to tylko katolikowi, a nigdy żydowi. Co za radość nastała w naszej wiosce! — ale... nie dla wszystkich, gdyż po sumie i nieszporach niektórzy niemają gdzie posiedzieć, kieliszka wódki wypić i kazania, które słyszeli opowiadać żydowi. Dodać należy, że były szynkarz inaczej teraz wygląda, jak dawniej, kiedy mu ludzie składali ciężko zapracowany grosz za wodę. Został nam sklepik katolicki z wyszynkiem w zamkniętych naczyniach. Byłoby tak dobrze — ale c. k. Starostwo rozpisało konkurs na drobną sprzedaż trunków, n[illegible] a tedy rada gminna podpisuje żydowi, wystawiając naszą wioskę na wstyd. Dopiero co pozbyliśmy się jednego żyda, a już drugiego Rada przyjmuje. A jeden katolik, który się sam podał o koncesyę na sprzedaż trunków, będąc radnym, podpisał żydowi. Wstyd i hańba takiemu katolikowi! Raz gmina postanowiła, że nigdy żadnemu żydowi szynku nie da, a teraz co robi, oto podpisuje żydowi koncesyę! wstyd! Z bólem muszę napisać, że gdy przyszło do założenia kasy Reiffeisena, to Rada do tego nie chciała dopuścić, bo mówiono, że nie potrzeba — ale żydowi dać szynk, to potrzeba! Hańba wam radni! Wstyd i hańba takiej Radzie gminnej, że tak dalece zacofana, nie mądra, głupia! Jeszcze dodać musimy, że w tak małej wiosce mamy kościółek z cudowną Matką Boską i śliczną szkołę 2-klasową, ale ze smutkiem dodać należy, że szkoła mało oświaty przynosi. Jak miło czytać w gazetach, że nauczyciele prowadzą czytelnie, tam znów zakładają Kółka rolnicze — a w naszej wiosce nic o tem nie wiemy — ba, kierownicy szkoły nawet mało się ludziom pokazują, chociaż są w samym środku wsi. Dużo miałbym pisać, ale kończę. Spodziewam się, że Rada gminna wstąpi na inną drogę będzie lepiej dbać o dobro całej wioski.

Życzę Szanownej Redakcyi „Szczęść Boże“ w tak doniosłej pracy.

Czytelnik.

Z Dębowca piszą nam: Dnia 29. stycznia br. napadł zbój na powracającą do domu Katarzynę Dobkiewiczową, na drodze publicznej, prowadzącej do Jasła, zrabował ją i poranił w okropny sposób. Zadał jej 3 rany w głowę nożem czy kamieniem, i tak na wpół umarłą zostawił; widocznie spodziewał się znaleźć przy niej pieniądze. Po przeprowadzonem dokładnem śledztwie okazało się, że tym zbójem był Jakób Buba, mieszczanin z Dębowca, który już nie pierwszy taki napad zrobił. Świadkowie zeznają, że nosi rewolwer i strzela do ludzi. Możeby nasze władze zechciały zająć się tą sprawą i niebezpiecznego ptaszka osadziły w miejscu bezpiecznem.

Odezwa. Po 20-letniej pracy na obczyźnie, widząc, że jesteśmy bez wszelkiej opieki duchownej, postanowiliśmy wszystkie swoje siły wytężyć, ażeby wybudować Dom Boży, gdyż nam bardzo smutno bez kościoła swego. Początkowo myśleliśmy, że przystąpimy do budowy wspólnie z Rusinami, niestety, jak wszędzie, tak i tu jakiś Hanyckyj się znajdzie, Rusini odmówili swej pomocy.

Chociaż nas jest mała garstka, bo zaledwie 20 kilka rodzin polskich, ale ufność w Bogu pokładamy, że nam Bóg dopomoże urzeczywistnić nasze zamiary. Na początek zdołaliśmy zebrać tyle między sobą pieniędzy, że kupiliśmy cegłę i kamień, które obecnie zwozimy, na dalsze potrzeby zabraknie nam funduszu.

Przeto, chociaż wiemy, że i Wy Szanowni Rodacy nie chodzicie po złocie, tem bardziej, że tak ciężki rok mieliśmy, który nam tyle klęsk elementarnych przyniósł, jednakowoż ośmielamy się zapukać do Waszych litościwych serc o pomoc. W imię Boże prosimy Was Szan. Rodacy, nie opuście nas na obczyźnie, gdyż może nie wiecie, jak smutno jest na obczyźnie bez kościoła, dzieci nasze bez praktyk religijnych wynaradawiają się i giną moralnie.

Ziarnko do ziarnka, a będzie miarka, wspomóżcie nas, choćby najskromniejszymi datkami, a coś sie uzbiera. a Wszechmocny Bóg Wam stokrotnie

zapłaci. Przytem wyrażamy serdeczne dzięki ks. J. Janiszewskiemu z Bukowiny za łaskawy datek 10 kor., a także za książki, obrazki i medaliki., jako też panu Czechowiczowi z Lubyczy król., który nam darował i swoim kosztem przysłał Pathe-gramofon z 40 płytami, co wszystko jest wartości przeszło 400 kor. Niech im Bóg stokrotnie zapłaci. Członkowie komitetu: Antoni Goldstein, Jan Tomków, Antoni Zawadzki, skarbnik, Antoni Szylkiewicz, sekretarz.

Datki upraszamy nadsyłać na ręce sekretarza, gdyż inni mieszkają w sąsiedniej kolonii.

Kalendrowce serbskie, op. Derwent, Bośnia.

Z gospodarstwa.

Moliki, podjadające pióra u drobiu, można wytępić zapomocą świeżego proszku perskiego lub nafty, którą trzeba posmarować pióra. Jednocześnie zaleca się smarowanie grząd naftą i nieogrzewanie kurników, oraz dodatek nafty do wapna przy bieleniu ścian kurnika.

Biegunka u prosiąt występuje nieraz po użyciu kwaśnego mleka, które dają często prosiętom po odłączeniu. Dobrym środkiem zapobiegawczym — według „Przewodnika warszawskiego" — jest dodatek do 10 kw. kwaśnego mleka 15 — 20 gramów zwykłego kleju stolarskiego. Klej taki rozpuszcza się w gorącej wodzie i dodaje do mleka wśród ciągłego mieszania; mleko ścina się wówczas w drobne, łatwo strawne gruzełki. Dalszym środkiem, zapobiegającym zbyt silnemu przeczyszczaniu, jest coraz większy dodatek do kwaśnego mleka otrąb, później jednak jęczmienia i owsa. To samo daje się zastosować przy użyciu mleka odtłuszczonego (chudego).

Ciepłota gleby. Naturalne, jak też sztuczne nawozy, a przedewszystkiem słomiasty i mało rozłożony obornik lub kompost, wapno, kainit itd., wpływają wielce na ciepłotę górnych warstw gleby, ale tylko pośrednio, gdyż ciepłota nie zależy tylko od rodzaju nawozu, ile od fizycznych własności gleby, wywołanych przez dotyczący nawóz, mechaniczną uprawę i inne czynniki.

Obornik, komposty, wapno i magnezya przyczyniają się do spulchnienia roli i umożliwiają większe wahania ciepłoty na powierzchni roli, powodują bowiem silniejsze rozgrzewanie się gleby w ciągu dnia a silniejsze oziębianie w nocy.

Kainit zaś i saletra, użyte częściej i w większej ilości, wywołują większą spoistość cząstek gleby, dla roślin szczególnie w czasie kiełkowania i pierwszego okresu wegetacyi, gdyż przedewszystkiem kainit wpływa dodatnio na ograniczenie różnic dziennej i nocnej ciepłoty gleby, jak też przeciwdziała silniejszemu oziębianiu się gleby w czasie wiosennych lub jesiennych przymrozków.

Wobec tego sposób, rodzaj i czas nawożenia powinien odpowiadać nietylko potrzebom roślin uprawianych, gatunkowi gleby, ale także warunkom klimatycznym danej okolicy, gdyż nie zawsze można odpowiednią uprawą mechaniczną zapobiedz ujemnym wpływom klimatu lub nieodpowiedniego nawożenia.

Subwencya na cele spółek maszynowych.

Towarzystwo Kółek Rolniczych udziela Kółkowcom zapomóg na zakupno maszyn rolniczych do wspólnego użytku pod następującymi warunkami:

Zasadniczym warunkiem zakupna narzędzi subwencyonowanych na wspólny użytek członków Kółka lub pewnej grupy członków, nie mniej jednak jak pięciu jest **konieczność uchwały Ogólnego zebrania członków danego Kółka.** W ten sposób wszyscy wiedzą, że dane narzędzie jest własnością wszystkich członków lub też pewnej grupy członków Kółka; odpowiednio też do tego normuje się użytkowanie narzędzia. W ten sposób jest wykluczone nadużywanie firmy Kółka na pożytek jednego członka, oraz wyzyskiwanie członków Kółka przez pobieranie opłat nadmiernych za użycie danego narzędzia.

Drugim warunkiem jest zobowiązanie się Zarządu Kółka imieniem własnem, względnie nabywców danego narzędzia, iż subwencyonowanego narzędzia **nie sprzeda się przed upływem pięciu lat.**

Oba te warunki mają za cel uchylenie korzyści jednostek, a ułatwienie i przyniewolenie niejako większości członków Kółek rolniczych do wspólnego korzystania z narzędzia subwencyonowanego i do podnoszenia tą drogą kultury ich gospodarstw.

Trzecim zasadniczym warunkiem jest to, iż sprzedaż i kupno tych narzędzi odbywa się li tylko za gotówkę, po cenie jednak nadzwyczaj niskiej, bo zaledwie trochę ponad połowę ceny fabrycznej przechodzącej. Ceny rozumieć trzeba tam, gdzie są podane, a przewóz od tych miejsc do stacyi odbiorczej płaci odbiorca. To należy mieć na uwadze, aby uniknąć nieporozumień. **Ceny podane są cenami netto, od których już nie oblicza się żadnego opustu.**

Przy zamówieniach należy przesyłać na mniejsze narzędzia całą należytość gotówką, na większe zaś a więc droższe jak siewniki i t. p. albo całą należytość, albo też 50 kor. tytułem zadatku.

Nasiona do próbnych siewów.

Zarząd Główny Kółek rolniczych we Lwowie rozdaje obecnie członkom Kółek rolniczych nasiona roślin pastewnych bezpłatnie, w zamian za zobowiązanie się do przesłania Zarządowi Głównemu najpóźniej do dnia 31. grudnia 1914 sprawozdania z jakości i ilości zbioru danej rośliny. Zgłoszenia do 20. III 1914 roku.

Formularzy na sprawozdania dostarczy w swoim czasie Zarząd Główny.

Próby będą przeprowadzone z następującymi roślinami pastewnem i w następujących najmniejszych ilościach, których dalej rozdrabniać nie wolno.

1) Z burakami pastewnymi półcukrowymi na ziemiach żyznych i będących w dobrej sile nawozo-

wej (nie na wiosennym świeżym gnoju); jedna próba wynosi ½ kg. na 100 sążni kwadratowych;

2). z marchwią pastewną na ziemiach równie żyznych i t. d., jak pod 1, a przytem mniej wilgotnych, lżejszych i starannie wychwaszczonych; jedna próba ¾ kg. na 100 sążni kwadratowych;

3) z końskim zębem na rozmaitego rodzaju rolach, byleby tylko nie za mokrych a bardzo silnie nawożonych oborńikiem i starannie uprawionych; jedna próba wynosi 5 kg. na 140 sążni kwadrat.;

4) z lucerną francuską na rolach suchszych, ciepłych, wapiennych i przepuszczalnych, z głęboką warstwą urodzajną; jedna próba wynosi 4 kg. na 400 sążni kwadratowych;

5) ze seradellą na rolach piaszczystych, ale nie jałowych i suchych piaskach, lecz na lepszych piaskach i więcej jak średnio wilgotnych; jedna próba wynosi 6 kg. na 400 sążni kwadratowych.

Waga jaj.

Ze względu na ciężar jaj kurzych poczyniono ciekawe spostrzeżenia w tych krajach, gdzie stowarzyszenia handlujące jajami zakupują je na wagę. Spostrzeżenia te wykazały, że z wprowadzeniem zakupna jaj na wagę, podniosła się hodowla drobiu. A jest to tak ważne, że trudno zrozumieć dlaczego jeszcze u nas zakupno i sprzedaż jaj odbywa się na sztuki, chociaż każdy odrazu przyznać musi, że jest to jedyny, słuszny i sprawiedliwy sposób. Szczególnie dla wielkich handli, gdzie w przeciągu jednego roku miliony jaj skupywanych bywa, system ten jest jedynie możliwy,zwłaszc za, gdy się pomyśli, jak trudną jest rzeczą większą ilość jaj policzyć, a jak łatwą i prostą takowe zważyć. Zresztą inny był jeszcze powód zmiany, a mianowicie ten, że handlarze, którzy jaja na sztuki skupywali, otrzymywali zawsze mniejsze, jasną bowiem jest rzeczą, że producenci większe i największe dla swego użytku zachowywali, podczas gdy przy handlu na wagę właśnie największe oddają, a dla siebie najmniejsze zachowują.

Ta samoobrona handlarzy zmusiła hodowców do odświeżania krwi drobiu za pośrednictwem rasowych kogutów włoskich, minorek itp. i uzyskano tym sposobem dobre kury nośne, których jaja są większe, niż to było wtedy, gdy się w tym kierunku nic nie robiło, albo bardzo mało. Najcięższe jaja składają kury pochodzące z krzyżowania kur swojskich z kogutami ras południowych.

Lecz nietylko dobór rozpłodników, lecz także pokarm wpływa bardzo na wielkość jaj, bo to nie wszystko jedno, czy kury dostają ziarno liche, bezwartościowe, czy też dobre, pełne. Ziarno, które wyrosło na dobrej, ciężkiej glebie, przyczynia się do niesienia większych jaj, niż ziarno z roli chudej i ubogiej.

Dalej wchodzi w rachubę także to, że lepsza ziemia zawiera więcej owadów i robactwa, niż grunt piaszczysty, a wreszcie i to wiele znaczy, czy kury mogą wybiegać sięs wobodnie na pastwisku z soczystą trawą, na którem znachodzi się dużo robactwa, czy też tego wszystkiego nie mają, bo powyższe warunki przyczyniają się wielce do zdrowia drobiu. Z dobrym bytem zaś łączy się ślepo produktywność pod względem niesienia się i wielkości składanych jaj, które będą wielkie, jeśli powyższym warunkom uczyni się zadość, a będą tem większe, jeżeli będą pochodzić od rasy znanej z tego względu.

Według doświadczeń długoletnich muszą wszystkie powyższe momenty być uwzględnione, jeżeli chcemy dojść, dlaczego w poszczególnych okolicach są jaja tak różne. Nietylko rasa wpływa na ich wielkość, ale składa się na to cały szereg okoliczności, które uważny i troskliwyhodowca uwzględnić musi, chcąc osiągnąć pożądane rezultaty. („Gospodarz" w Tarnowie).

Uprawa drzew owocowych.

Ziemię w około drzew owocowych, którąśmy na zimę lub wśród zimy mierzwą obłożyli, aby ziemię przez to wzmocnić i urodzajniejszą uczynić, zaleca się, skoro cieplejsze dni nastaną, przekopać. Mierzwę długą, przez zimę wyschniętą, wygrabiamy, a pozostającą drobną mierzwę miałko zakopujemy. Potem rozsiewamy wapno lasowane, na mocne ziemie używa się nieco palonego wapna na ten cel, ale nigdy nie równocześnie z mierzwą stajenną. Wapno należy miałko zakopać, to jest na pół łopaty głęboko. Wapno dostarcza ziemi tego również niezbędnego pokarmu, ale oprócz tego poprawia układ ziemi, spulchniając np. ciężką ziemię. Zbytecznie byłoby siewać wapienny nawóz co rok, wystarcza stosować co 2 lub 3 lata raz, jakie postępowanie zaleca prof. Steglich. Wapno należy umiarkowanie używać, nie za wiele, ale też nie za mało, na mogą wybiegać się swobodnie po pastwisku z sopna jeszcze raz tyle. Robotę tę wykonuje się przy dość spokojnem powietrzu, by nie było dość ostrego wiatru, bo silniejszy wiatr przeszkadza w rozsiewaniu sproszkowanego wapna.

Tych kilka uwag mają głównie na celu wykazanie potrzeby stosowania także wapiennego nawozu pod drzewa, którego użycie często ze szkodą wydajności drzew się zaniedbuje.

Rozmaitości.

KALENDARZYK.

Dziś niedziela Sucha, 8 marca — Jana Bożego.
Poniedziałek, 9 — Franciszki wd.
Wtorek, 10 — 40-sty Męczenników.
Środa, 11 — Konstantyna.
Czwartek, 12 — Grzegorza w.
Piątek, 13 — Katarzyny b.
Sobota, 14 — Leona b. m.

Dziś wschód słońca o godz. 6'35; zachód o 5'48. — We czwartek pełnia księżyca; podczas pełni przypada zaćmienie księżyca, (częściowe), widoczne do godz. 6'44 wieczorem.

Od wydawnictwa. Prosimy naszych Szanownych Prenumeratorów o uiszczanie zapłaty za gazetę na rok bieżący. A kto jeszcze ze zapłatą na rok 1913 się opóźnił, prosimy o pospieszne przysłanie nam należnej kwoty. Zapowiedzieliśmy, że na premium dla naszych prenumeratorów przeznaczyliśmy pożyteczną książkę p. t. **„Lekarz domowy" którą napisał sławny lekarz p. Stanisław Breyer. Wybraliśmy tę książkę, bo nas wielu o to prosiło i ta książka powinna być w każdym domu.** Kto prześle zapłatę na cały rok 4 K. a nadto dołoży 1 koronę — ten dostanie „Lekarza Domowego". Dla tych, co już zakupili tę pożyteczną książkę — damy za dopłatą 90 halerzy obraz Matki B. Częstochowskiej. Nadto z lat poprzednich zostały nam jeszcze premia: obraz kolorowy „Jadwigi", „Weterynarz domowy", „Ojciec Zadżumionych". Ktoby sobie życzył otrzymać jedną z tych rzeczy, otrzyma za dopłatą 1 kor.

do każdej. Przy przesyłaniu pieniędzy należy uważnie wypełnić przekaz pieniężny, wyraźny położyć podpis, wymienić czy prenumerator nowym jest czytelnikiem, czy już dawniejszym. Przy zmianie adresu prosimy dołączyć 10 hal. na koszta.

Kalendarze ścienne bloczkowe o prześlicznych ściankach a mianowicie wyobrażające:

Wojsko polskie	50 h
Żłóbek	60 „
Dożynki	60 „
Jasna Góra	60 „
Boże Narodzenie, tłoczony z koszyczkiem na listy, karty z widokami i t. p.	60 „
Słowacki, Kościuszko, Książę Józef Poniawski, na bogato złoconem tle po . .	70 „
Serce M. B., Matka B. z Dzieciątkiem, św. Józef i św. Antoni, tłoczone, wykonanie koronkowe, cudne w przepięknych barwach złocone z koszyczkiem na listy po . .	80 „

Nadzwyczaj gustowne wykonanie kalendarzyków misterna robota w harmonijnie zespolonych barwach z pewnością prawdziwie ucieszy każdego nabywce i będzie przez cały rok nie tylko wygodą, lecz powabną ozdobą domu, czytelni, sklepów i t. p. — Wysyła tylko za gotówkę Administracya „Prawdy“ w Krakowie, ul. Stolarska l. 6.

Kalendarz „Figlarza“ na rok 1914 już wyszedł. Jest to kalendarz humorystyczny, śmiechu, żartów i figli posiada co niemiara. Kto chce się naśmiać, rozweselić, niech sobie sprawi kalendarz „Figlarza“. zamówieniach należy przesłać pieniądze. Dla zamawiających większą ilość oddajemy „Kalendarz „Figlarza“ po cenach zniżonych.

Wojna bałkańska w obrazach. Prześliczne album przedstawiające obrazy zdejmowane na polu wojny bałkańskiej, już wyszło w dwóch zeszytach. Każdy zeszyt kosztuje 1 K. Kto chce zobaczyć jak wygląda dziś wojna, jak wyglądają wodzowie wojska walczącego, ten niech sprowadzi sobie „Wojnę bałkańską w obrazach“. Przy zamówieniach należy dokładnie pisać, który zeszyt: pierwszy, czy drugi się zamawia. Przy zamówieniach jednocześnie należy wysyłać pieniądze.

Zginęła dziewczynka, jedenastoletnia, imieniem Kasia. Wyszła z domu rodzinnego, udając się w stronę Krakowa. Ktokolwiek by wiedział o niej, niech będzie łaskaw dać znać do magistratu miasta Kęt, podając swój adres. Kasia ma blond włosy, ładną, owalną twarzyczkę i szafirowe oczy, ubraną zaś była w czerwoną sukienkę w kropki, w barchanowy kaftan i wełnianą chustkę zieloną. Poszukuje niby służby udając, że jest sierotą, nie mającą żadnej rodziny. Matkę ma, ale w Ameryce. Babka ją wychowała od dziecka, a teraz, na żądanie córki, chce ją wysłać do Ameryki.

Dezerterzy rosyjscy. Od kilku dni żandarmerya austryacka odstawia do Krakowa „pod telegraf“ po kilku dezerterów z wojska rosyjskiego, którzy przechodzą przez granicę i oddają się dobrowolnie w ręce władz austryackich. Wczoraj przyprowadzono znowu dwóch takich dezerterów z pułku dragonów rosyjskich w mundurach i z bronią. Są to 23-letni Moskale Iwan Czerniak i 22 letni Wasyl Szalinin. Obaj nie umieją ani słowa po polsku. Skarżą się, iż przeszli granicę dlatego, ponieważ katowano ich i głodzono. Po sprawdzeniu tożsamości zostaną odstawieni do granicy dowolnie przez nich obranej.

Zimowe manewry wojska. Jako odpowiedź na zarządzenie rządu rosyjskiego, który ma stale zatrzymywać rezerwistów w miesiącach jesiennych i zimowych, postanowiły rządy Austro-Węgier i Niemiec zaprowadzić także manewry zimowe.

Śmiech, który zabił 5 ludzi. Do Petersburga donoszą, że w Baku zdarzył się straszny wypadek. W pewnej restauracyi złożono beczkę nitrogliceryny, która miała być użyta dla rozsadzenia skał. Kelner restauracyi nalał trochę tego płynu do szklanki i postawił ją obok kieliszków z wódką, chcąc rozśmieszyć obecnych gości. Liczył przedewszystkiem na robotnika Borkowicza, który znany był z głośnego śmiania się; Borkowicz też rzeczywiście zaczął się bardzo głośno śmiać i bić się po udach. Wskutek tego nitrogliceryna poruszyła się i nastąpił straszny wybuch, zabijając 5 ludzi, znajdujących się w karczmie, szarpiąc ich w kawałki. Karczma sama została rozniesiona na kawałki.

Nowe pociągi dla robotników sezonowych. Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie donosi, że od 23 lutego b. r. począwszy, aż do odwołania, zaprowadzi w każdy poniedziałek, wtorek, środę i czwartek na szlaku Rudnik nad Sanem-Kraków przez Dębicę, oraz na szlaku Rzeszów-Kraków również od wymienionego dnia począwszy aż do odwołania w każdy poniedziałek, wtorek, środę, czwartek i piątek osobne nadzwyczajne pociągi osobowe dla większych transportów robotników. Pociągi te będą przechodziły wprost do Oświęcimia, względnie do Mysłowic. Rozkład jazdy tych pociągów podany jest w ogłoszeniach rozlepionych na stacyach.

Kilka szczegółów o radium minerale. Radium wydaje trzy różnego rodzaju promienie, z których każdy w ciągu jednej sekundy może się przedostać na odległość 290.000 kilometrów. Z powodu wewnętrznej swej energii radium jest zawsze cieplejsze niż wszystkie inne otaczające go ciała (przedmioty.) Mimo tej niesłychanej szybkości promieniowania i zużytkowania sił własnych długość życia jednego gramu radu wynosi 1750 lat. Morze zawiera około 20.000 ton radu. Ponieważ energia (siła) jednej tony radu równa się energii 15.000 ton węgla, energia ogólna radu, znajdującego się w morzu, dorówna energii 300 milionów ton węgla. Czy siłę radu użyje się kiedykolwiek do pędzenia machin, n. p. okrętów, jest na razie zagadką. Gdyby tak być miało, radium zastąpiłby nam węgiel na kilkaset lat, podczas gdy węgla zabraknąć nam może już za 200 lat. Istota radu wcale jeszcze nie jest zbadaną. Kto wie, ile dziwna ta substancya tajemnic w sobie jeszcze zawiera.

Dla potrzebujących zarobku.

Biuro pośrednictwa pracy w Brodach poszukuje: 1 kowala-maszynisty do wszelkich robót folwarcznych, również do montowania gorzelni; podania nieprzyjęte, bez odpowiedzi. Świadectwa zwracają się; warunki skromne, Polacy mają pierwszeństwo. Adres: Zarząd dóbr Żulice, p. Biały Kamień. 1 kucharki do wszystkiego, 35—40 lat, 16—20 kor. mies. Adres: Haszlakiewicz, p. Bełz.

Biuro pośrednictwa pracy w Buczaczu poszukuje: 3 gajowych, 1 ogrodnika, 2 kucharzy, 1 służącego na ordynaryę.

Biuro pośrednictwa pracy w Cieszanowie poszukuje: 2 parobków do gospodarstwa. Adres: Nadporucznik Gostomski, Hadońszczyzna p. Horyniec: 1 dziewczyny do służby rocznej, jak poprzednio; 2 chłopców starszych, adres jak poprzednio; 1 tracznika do tartaku wodnego, 80— 100 kor. rocznie.

Biuro pośrednictwa pracy w Kołomyi poszukuje 1 kowala-maszynisty.

Biuro pośrednictwa pracy w Nowym Targu poszukuje: 1 kelnerki z kaucyą 100 kor., 5 dozorczyń chorych, 14—16 kor.

Poradnik dla pytających.

Kto pyta — nie błądzi.

Kto nie nadeśle marki pocztowej na odpowiedź, nie otrzyma odpowiedzi. Zarazem prosimy naszych czytelników, aby czytali odpowiedzi umieszczane w gazecie, bo często jedna odpowiedź odnosi się do kilku zapytań, zdarza się także często, iż zaledwie umieścimy odpowiedź na postawione nam pytanie, a za kilka dni otrzymujemy to samo pytanie od innego czytelnika. Jest to dla nas wielki kłopot dawać na te same pytania powtórne odpowiedzi. Niechże tedy czytelnicy nasi przeglądają pilnie nasz poradnik, a znajdą odpowiedzi na wiele swoich pytań.

P. J. B. w W. Już panu raz ze stanowska prawnego daliśmy wyjaśnienie i z tego wyjaśnienia pan skorzystał, skoro pan wygrał proces w pierwszej instancyi.

Skoro teraz Sąd apelacyjny zarządził uzupełnienie rozprawy i sędzia was chce godzić, to naszem zdaniem ugoda w każdym procesie jest wskazana i korzystniejsza, niż wygrany proces, o ile się rozchodzi, jak w danym wypadku, o sąsiadów, a przedmiot sporu jest taki, że ustawiczne procesa są przewidziane. Jaką pan ma zawrzeć ugodę, tego my nie wiemy, bo nie znamy aktów procesowych, tu już pan tylko sam, lub też pański adwokat może decydować.

Przew .ks. I. D. w M. W odpowiedzi na zapytanie z dnia 19 stycznia 1914, odnośnie do pytania ad 1) pozwalamy sobie donieść, że w razie, gdy c. k. Prokuratorya państwa nie znajdzie podstawy do dochodzeń karnych, przysługuje stronie poszkodowanej wnieść do Izby radnej odnośnego sądu obwodowego oświadczenie, że prosi o podjęcie dochodzeń karnych i by Izba Radna w tym kierunku wydała decyzyę.

P. S. R. w R. Drzewo rosnące w zasadzie stanowi własność tego, na czyim gruncie rośnie, to znaczy, jeżeli Pan trawę dookoła tego gruntu zbiera, jeżeli Pan to drzewo sadził, a przynajmniej obcinał i masz Pan na to świadków, to Pan masz prawo drzewo odnośne ściąć. Inaczej zaś to jest, jeżeli Pan drzewa tego nie sadził i nigdy nie obcinał, nie mógłby Pan wycinać tego drzewa, bo by się Pan naraził na proces.

P. M. W. w M. Taki kurs jest zorganizowany w Jaśle, ale już na ukończeniu, spóźniła się więc Pani ze swem zapytaniem.

P. J. K. w Z. W sprawach dotyczących pszelnictwa należy się zwracać wprost do p. Józefa Lorenza, inspektora szkolnego w Krakowie w Starostwie.

P. p. K. w. W. d. Sz .M. w Cz. J. G. w W. J. H. w K. Losy panów nie wyszły.

P. J. R. w M. Los węgierski Joszif S. 4336 Nr. 72 wyciągnięty z najmniejszą wygraną.

P. W. w M. Los krakowski Nr. 3084 wyciągnięty z najmniejszą wygraną.

P. P. J. w N. S. W Galicyi całej nie ma Zakładu chemicznego czyszczenia materyi jedwabnych, wełnianych i bawełnianych oraz bielizny, są tylko nieudałe naśladownictwa, a jak mi opowiadał zastępca firmy Zygmunt Fluss w Bernie, ktoby chciał nauczyć się chemicznego czyszczenia, powinien poś-

więcić się przez trzy lata tkactwu, a przez 2 lata studyom technicznym, u nas zaś odbywają się dopiero niedołężne próby w tym kierunku i jak kto może tak sobie radzi, a każdy przyswaja sobie sławę Zakładu chemicznego czyszczenia. Ale dobrze, że i takie Zakłady mamy w kraju, bo z czasem mogą się wyrobić lepsze. Pan zaś, jeżeli chce przyjechać do Krakowa i uczyć się w naszych Zakładach chemicznego czyszczenia, to nie odradzamy. Byłoby jednak o wiele korzystniej udać się za granicę i tam w tym zawodzie dokładnie się pouczyć.

P. R. G. w K. p. Maszynę do wyrobów włóczkowych można nabyć u M. Wedermanna, Wiedeń VI. Mariahilferstrasse i tam też Panu udzielą informacyj, skąd się sprowadza wełnę i bawełnę do tych wyrobów.

Otrzymujemy następujące pismo, dotyczące zaszczytnie znanej Fabryki wyrobów platerowanych, p. E. Kowalkowskiego, Podgórze, Mary Rynek l. 15, pięknie świadczące o rozwoju przemysłu rodzimego:

Wielmożny Panie Artysto!

Zawiązawszy stosunki z Pańską firmą, której miałem zaszczyt poruczyć wykonanie kościelnych, metalurgicznych rzeczy, jak kielichy, puszki, krzyże, pacyfikał (relikwiarzyk), monstrancyę i sukienkę srebrną pozłacaną wraz z koronami do obrazu Matki Bożej, słynącej w Tarnawie łaskami, nie mogę powstrzymać się od miłego obowiązku wyrażenia mojego osobistego z głębi przekonania szczerego uznania za rzetelne, precyzyjne, nader sumienne i artystyczne wykończenie wszystkich robót, w które Wielmożny Pan Artysta włożył nie tylko bogaty zasób głębokiego wyszkolenia, lecz, mogę powiedzieć ducha swego okazał. W pracy tej nie jest widoczny szablon, lecz oryginalny pomysł, który świadczy, że nasz swojski przemysł zyskał w osobie młodego Artysty-Cyzelera znakomitego przedstawiciela i szermierza. Nader wspaniale obmyślana i pod względem pomysłowych motywów w kolorycie świetnie wykonana sukienka, zyskała rzetelne uznanie nie tylko u przedstawiciela Komisyi artystyczno-konserwatorskiej w Krakowie, lecz wśród tutejszej ludności tak nie kłamany entuzyazm wywołała, że parafianie nie mają słów na wyrażenie swej radości. W końcu dodać muszę, że młodemu Panu Artyście nie chodziło tak o wynagrodzenie, jak o swe przekonanie wewnętrzne, że spełnił to, w czem znajduje prawdziwą satysfakcyę.

Pozwolę sobie wyrazić W. Panu Artyście serdeczne podziękowanie za rzetelny wysiłek ducha, a zarazem gotów jestem każdemu pytającemu się o radę, jak najgoręcej polecać Pańską solidną firmę. Szczęść Boże!

Proszę przyjąć wyrazy rzetelnego poważania.

Ks. Fr. Graca, pleban.

Dobre, uśmierzające bole lekarstwo!

Reumatyzm i inne z niem spowinowacone choroby, jak neuralgia, ischias, podagra, migrena i t. p. są znanemi, niebezpiecznemi chorobami i biada temu, u kogo one się zagnieździły. Kto tego sam na sobie nie doświadczył, nie może sobie nawet przedstawić co za straszne bole musi chory znosić. Taki nieszczęśliwiec chwyta się każdego środka, jaki mu tylko wpadnie pod rękę. On próbuje wszystkiego, co mu kto tylko poleci.

Gdy środki domowe już nie pomagają, chwyta się takich, które mu czasopisma i kalendarze polecają. A gdy i te okażą się bezskutecznymi, traci wszelką nadzieję na wyzdrowienie i życie staje mu się prawdziwą męczarnią.

Z tych oto powodów postanowiłem sobie tych kilka wierszy podać cierpiącym do ich wiadomości. Ja znam dobry, kojący bole środek, który niestety w naszych stronach jest jeszcze bardzo mało znany.

Tego środka wypróbowałem już kilkakrotnie i mogę o nim spokojnie powiedzieć, że on nikogo nie zawiódł w jego nadziejach. Każdy, kto tego środka tylko raz wypróbował, powraca znowu do niego, dziwi się, jak on uśmierzająco na bole działa i nie może więcej w domu obejść się bez niego.

Ten środek polecili mi moi znajomi i chociaż początkowo nie dowierzałem ich wychwalaniu, przekonałem się jednak wkrótce o ich prawdzie.

Istotnie jest to środek, który nie ma drugiego sobie równego. To samo twierdzą także wszyscy ci, którym ten środek poleciłem i w których domu od tego czasu nigdy go nie brakuje.

Tego znakomitego środka można zawsze ze skutkiem używać przy bolach reumatycznych, przy chorobie ischias i neuralgii, przy bolach głowy i żębów, przy przeziębieniu, uspaniu członków i muszkułów, przy kurczach i wielu innych podobnych bolach. Znam wypadek, że tym środkiem wyleczono bole w kościach po ośmioletniem trwaniu.

Zachęcony dobrymi skutkami tego rzeczywiście nieocenionego lekarstwa, postanowiłem sobie zwrócić uwagę na niego wszystkich cierpiących i bardzo-by mnie cieszyło, gdyby mi się to udało. Jest to dobry środek i zasługuje, aby go polecić.

Ktoby tedy potrzebował tego lekarstwa, niechaj napisze do apteki „Pod dobrym pasterzem" w Littau na Morawie, gdzie właśnie ten środek wyrabia się i nazywa się „S a l v i o l".

Nadmienić muszę jeszcze, że „Salviol" mimo swej dobroci sprzedaje się względnie bardzo tanio. Można otrzymać flaszki już od 80 hal. (6 takich flaszeczek wysyła się za 4 K opłacone). Większe flaszki kosztują 1'25 i 2'50 kor.

O ile mi wiadomo, jest „Salviol" prawie we wszystkich aptekach do nabycia i proszę naprzód w najbliższej aptece zapytać, czy można go tam dostać, przez co można sobie zaoszczędzić porto pocztowe. Gdyby go tam nie było, proszę napisać do wyżej nazwanej apteki, a „Salviol" będzie odwrotną pocztą wysłany.

Mam nadzieję, że każdy, kto sobie ten środek kupi, będzie mi wdzięczny, gdyż ja nigdy i nikomu nie polecałbym czegoś złego.

Marcin Sich, proboszcz
w Klein Schweinbarth, o. poczta Drassenhofen, Austrya Niższa.

Ważne dla emigrantów i robotników sezonowych! Aby nie wpaść w ręce niesumiennych agentów i nie ponieść szkód, należy zgłaszać się przed wyjazdem do Ameryki, Brazylii, Argentyny, Kanady lub na roboty do innych krajów, po dokładne i wyczerpujące informacye do **„Katolickiego Biura informacyjnego dla emigrantów i robotników sezonowych przy Sekretaryacie Katolickim we Lwowie — Dom Katolicki, Grodecka 2 b.**

Administracya „PRAWDY"

KRAKÓW, ULICA STOLARSKA L. 6.

poleca następujące książki:

Hrabia Damian. Polecamy „Hrabiego Damiana" wszystkim lubownikom czytania. Powieść składa się z 40 zeszytów, obejmujących 967 stron i 40 pięknych obrazków i kosztuje w oprawie pięknej 6 koron.

Rycerze pracy. Cena „Rycerzy pracy", zawierających 952 stron i 40 pięknych obrazków, wynosi w pięknej oprawie 6 koron, bez oprawy 5 koron.

O grób Zbawiciela. Powieść, wyszła w 50 zeszytach, obejmuje 1192 stron i 50 pięknych obrazków. Cena w pięknej oprawie wynosi 7 koron.

Pomsta Boża. Powieść składa się z 50 zeszytów, obejmujących 591 stron i 50 obrazków, kosztuje w pięknej oprawie 7 kor., broszurowana 6 kor.

Rycerz Maryi. Cena za całe dzieło, składające się z 50 zeszytów 6 koron, oprawne 7 koron.

Genowefa. Powieść, napisana przez Józefa Chociszewskiego. Składa się ona z 50 zeszytów, obejmuje 1200 stron i 50 obrazków. Oddajemy ją po cenie 6 koron, w oprawie 7 koron.

Dzieje Polski. Cena w pięknej oprawie 4 korony, z przesyłką franko.

Słowianie, narody i ich piśmiennictwo. Napisał J. Magiera. Cena 20 halerzy.

Cesarz Napoleon I. Napisał dr. Stanisław Kozłowski, Cena 20 halerzy.

O szkodach polnych. Napisał M. Szybalski. Cena 20 halerzy.

O opiece nad sierotami. Napisał M. Szybalski, c. k. radca sądowy. Cena 20 halerzy.

O prawie spadkowem. Napisał O. Szufnera, c. k. sekretarz sądowy. Cena 20 halerzy.

Poradnik dla rolników, kupców i t. d. Napisał ks. Szczepański. Cena 40 halerzy.

Mikołaj Rej. Napisał F. Magiera. Cena 40 halerzy.

Św Paskal. Nauki i przykłady dla młodzieży. Cena 20 halerzy.

Kazimierz Pułaski, przez dra St. Kozłowskiego, Cena 20 halerzy.

Przyjaciele ludu (o żydach). Napisał ks. Wróbel, Cena 1 kor.

...pokalana. Prześliczne album pamiątkowe dla uczczenia Jubileuszu N. P. Maryi niepokalanie poczętej, zawierające 8 wspaniałych obrazków i oprawione bardzo gustownie w płótno. Cena 2 kor.

...ściec zadżumionych". Najpiękniejszy utwór Juliusza Słowackiego, słowo wstępne napisał Ks. Biskup Bandurski. Cena prześlicznie wydanego egzemplarza z kolorowymi obrazkami i w prześlicznej oprawie 3 korony.

Bł. Wincenty Kadłubek. Napisał ks. Bandurski. Cena większego wydania 1 kor.

Wiązanka pieśni polskich. Cena w pięknej oprawie złoconej 50 hal., w oprawie papierowej 30 hal.

„Zmartwychwstanie", prześliczny utwór sceniczny treści narodowej z kościuszkowskich czasów w trzech aktach. Cena 1 koronę.

O Jubileuszu Ojca św. Piusa X. Przypomnienie na jubileusz półwiekowego (1858 — 1908) Kapłaństwa Ojca świętego Piusa X. Napisał Profesor Feliks Gątkiewicz. Cena 30 hal.

Dzieje Polski, z licznemi ilustracyami. w oprawie, płóciennej, objętości 380 stron. Cena 4 kor, już z przesyłką.

Milioner i śmieciarz. Powieść ze stosunków angielskich. 168 stron, z obrazków. Cena 50 halerzy, z przesyłką 60 halerzy.

Tryumf wiary, obrazki z życia plantatorów amerykańskich. 151 stron, 5 obrazków. Cena 50 hal. z przesyłką 60 hal.

Odzyskana córka. Powieść. 189 stron, 5 obrazków. Cena 50 hal., z przesyłką 60 hal.

Sześć beczek złota. Powieść. 180 stron, 5 obrazków. Cena 50 halerzy, z przesyłką 60 halerzy.

O życie i wolność. Powieść z ostatniej wojny Burów z Anglikami. 144 strony, 5 obrazków. Cena 50 hal., z przesyłką 60 hal.

Syn pijaka. Powieść. 134 strony, 5 obrazków. Cena 50 halerzy, z przesyłką 60 halerzy.

Szatański posiew. Powieść na tle prawdziwego zdarzenia, nadzwyczajnie ciekawa. 180 stron, 5 obrazków. Cena 50 hal., z przesyłką 60 hal.

Św. Kazimierz, królewicz. Obrazek historyczny, przedstawiony na tle ówczesnych stosunków społeczno-politycznych przez Ludwika z Łukaszewic. 160 stron, 50 obrazków. Cena 50 hal., z przesyłką 60 hal.

Powieści o zbójcach, opryszkach i hajdamakach, zebrał i spisał Józef Chociszewski. 184 strony, 5 obrazków. Cena 50 hal., z przesyłką 60 hal.

Obłąkany ojciec, czyli Poświęcenie matki i żony. Powieść. 156 stron, 5 obrazków. Cena 50 hal., z przesyłką 60 hal.

Pan Jezus na krzyżu w kościele Panny Maryi w Gdańsku i Krzyż żyda. Dwie powieści dla ludu. 210 stron, 5 obrazków. Cena 50 hal., z przesyłką 60 hal.

Córka praczki. Powieść na tle prawdziwego zdarzenia, nadzwyczajnie ciekawa i O krok od śmierci. Cena 50 hal., z przesyłką 60 hal.

...awiający winien należytość nadesłać z góry przekazem, lub markami, inaczej książek nie wysyłamy i nie odpowiadamy.

Wydawca: „Katolicka Spółka Wydawnicza“. Sp. z ogr. odp.—Odpowiedz. redaktor: Stefan Schweichler.
Drukiem Katolickiej Spółki Wydawniczej (dawniej »Prawdy«) w Krakowie.

Dodatek do Nr. 10 „Prawdy“.



TANIE PIERZE

1 kg. szarego, dobrego, dartego 2 kr., lepszego 2 kr. 40 h. najl. nawpół białego 2 kr. 80 h, białego 4 kr. białego puchowego 5 kr. 10 h. 1 kg. najl. śnieżno białego dartego 6 kr. 40 h, 8 kr., 1 kg. szarego puchu 6 kr. 7 kr., białego dobrego 10 kr., najl. puchu brzusznego 12 kr. Przy odbiorze 5 kg.

GOTOWA POŚCIEL

z grubonicianego czerwonego, niebieskiego, białego lub żółtego inletu (Nanking), 1 pierzyna 180 cm dług. 120 cm. szer. z 2 poduszkami każda 80 cm dług. 60 cm szer. napełnione nowem szarem bardzo trwałem puchowem pierzem 16 kr., półpuchem 20 kr. puchem 24 kr., pojedyncze pierzyny 10 kr., 12 kr., 14 kr., 16 kr., poduszki 3 kr., 3 kr. 50 h., 4 kr., pierzyna 200 cm dług. 140 cm szer. 13 kr. 14 kr. 70 h., 17 kr. 80 h., 21 kr., poduszki 90 cm dług. 70 cm. szer. 4 kr. 50 h., 5 kr. 20 h., 5 kr. 70 k. Podściółki z mocnego gradlu w paski 180 cm dług. 106 cm szer. 12 kr. 80 h. Wysyłki za zaliczką od 12 kr. wysyłam je są opłat. Zamiana dozw. za nienadaj. zwrot pieniędzy.

S. BENISCH w DESCHENITZ Nr. 104 (CZECHY)

Bogato ilustrowany cennik darmo i opłatnie. a377

Zdolnych agentów

poszukuje za stałą miesięczną pensyą w każdej miejscowości Austr. Węg. i za granicą do sprzedaży różnych losów wartościowych na raty, oraz zastępstwo asekuracyjne. Zgłoszenia przyjmuje

GENERALNA REPREZENTACYA a391

Kraków, ulica Zielona liczba 23,
Lwów, ulica Kościuszki liczba 2o.

Zefiry, kanafasy (pościel)

oxfordy, szyfony, materye na suknie damskie, materye bawełniane na odzież dla mężczyzn i chłopców, płótna zwykłej i prześcieradłowej szerokości płócienka kolorowe na fartuszki, sukienki i bluzki w najlepszych gatunkach poleca najtańiej chrześcijańska firma

Hudec i Lochman, tkalnia

Nowe Mesto nad Metuji (Czechy).

Przepysznie wykonana kolekcya wzorów bezpł. i franko. Przesyłki ponad 20 K franko. a7

Do obrony „Pobudki"

wzywam Was Bracia włościanie, gdyż z listów otrzymywanych z wiosek dowiaduję się, że w niektórych trafikach i sklepach mimo żądania „**Pobudki Bełdowskiego**" kupującym narzucają przemocą inne bibułki.

Każdy jest panem za swoje pieniądze i musi to dostać, czego żąda. Zatem przy zakupnie żądajcie wyraźnie „**Pobudkę Bełdowskiego**", a nim zapłacicie, dobrze oglądnijcie, czy na obrazku jest „**Bartos Głowacki**", **trzymający czapkę czerwoną na armacie,** a przy nim kosynierzy.

Ostrzegajcie jeden drugiego o tym zamachu na „Pobudkę" i niechaj ten mój głos ostrzegawczy leci od wioski do wioski — od chaty do chaty!

Wasz przyjaciel

Wł. Bełdowski

Fabrykant „Pobudki w Krakowie"

Moczenie pościeli

Ochrona natychmiastowa! Podać wiek i płeć. Informacye ... Pfister ... 309 ...

Wyborny, deserowy

miód

pszczelny, kuracyjny, rarytas, 5 kg puszka K 8·80; miód patoka 5 kg K 8·30. Wyborny miód stołowy do picia 4%, i blaszanka K 7·— Masło stołowe codzień świeże 5 kg paczka K 12·50 wysyła za zaliczką **J. Farba, Podhajce 36.** b17

Na reumatyzm

gościec, postrzał (ischias) i łamanie poleca się uśmierzające nacieranie, od wielu lat ogromnie rozpowszechnione, przez wielu lekarzy ordynowane i przez znakomitości uznane Linimentum Gaultheriae comp. situm pr. zarejestr. ... ą ochron.

„NEIWOL"

chemika ... Jul. Franzosa aptekarza w Tarnopolu. na flaszka ... — 1 ... 8 K., ... opak. ... tr. ... słów dzięki. ... przez ... ... dwa razy ... w ... ylka pocztow ... w ... pod ... a150

Dr. Juliusz Franzos, chem. i ... Tarnopol Nr. 97

Najsolidniejsze źródło zakupna.

Wysprzedaż **tylko** do 30 listopada.

10 m wybornych resztek kostyumowych		K 20·—
10 „ najlepszych	„ na suknie	„ 18·—
20 „ całkiem wyborowych resztek kost.		„ 18·—
5 sztuk dużych i małych prześcieradeł		„ 10·—
100 „ Ia chustek do nosa sort. wzorów		„ 13·—
1 tuzin silnych ścierek		„ 2·90
1 „ najlepszych chustek do nosa		„ 4·80
10 „ ciepłych flanel. chustek na głowę		„ 5·—
1 „ dosk. materyi na bieliznę 20 m dług.		„ 10·—

Adolf Zucker, Pilzno 492

Wyrób tkanin. Wysyłka za zaliczką. Nieodpowiednie przyjmuje się napowrót. a388

Prawie za bezcen poleca się

Koce gustowne w cenie 2 koron 20 halerzy. Derka na konia włosieniowa k 5·—, gruba i większa k 10·—. Gotowe kalesony dymkowe k 2·50, ... niane k 3·—, resztka cajgowa z kręconych nici na 2 spod. k 5·—, grubsza na dwoje spodni k ...·—, resztka płócienko kolorowe na 4 koszule k 8·40, oxford koszulowy na 4 koszule k 10·—, 12 m płótno koszulowe białe k 6·—, 12 m cieńsze k 7·—, 23 m cała sztuka k 13·80, Gotowe ... alki klotowe (spodnice) k 4·—, gustownie obszywane k 6·—. Przy zamówieniu dołączamy bezpłatnie wzorowy kalendarz. Dokładny adres:

TKALNIA ANTONIEGO BARUTA

pod opieką św. Józefa w Korczynie. a444

Kto chce być wesołym

FIGLARZA

niech zaprenumeruje

Wapiennik w Płazie

poczta Chrzanów. b32

Firma polska i katolicka, a najstarsza w Galicyi.



Produkuje wapno palone mielone o najwyższej zawartości tlenku wapniowego, tem samem znakomite, jako środek nawozowy do uprawy roli, łąk i pastwisk.

Ceny umiarkowane

Oferty na żądanie.

Wiele pieniędzy

oszczędza ten, kto sprowadza słynne wyroby tkackie z tkalni b36

Mieczysława Goneta w Korczynie

Przyjmuje również od Panów gospodarzy przędziwo i len na wyrób doborowej jakości płótna wszelkiego rodzaju. — Agentów poszukuję. Proszę żądać darmo cennika i próbek. — Adres: M. GONET W KORCZYNIE, p. loco

Ostrzega się przed żydowskimi firmami, które tytułują się tkalniami jak: chrześcijańska, mechaniczna, słońce, krajowa, dzwon i t. p., które to budy oszukańcze za Wasze piękne przędziwo dają Wam takie liche i ordynarne płótno sprowadzone, gotowe z Niemiec, że chyba na onuce przydać się może.

Parcelacya!

Sto mórg gruntu ornego i łąk I klasy jest w mniejszych i większych parcelach w odległości 6 km od Krakowa po K 1450·— za morgę do sprzedania. Połowa ceny kupna może na dłuższe lata być rozłożoną do spłaty. Zgłoszenia wprost do właściciela **Edward Smiechowski Kraków ul. Siemiradzkiego 20.** b31

CUDOWNY MEDALIK.

Gdy Jan Kazimierz krajem tu władał,
Rozliczne klęski w nim były,
Bo aż z stron pięciu wróg nań napadał,
Wewnątrz niezgody niszczyły.

Kto mógł już uczuć, w jakiej kraj męce,
Błagał pomocy u Boga,
I jaką broń mógł podwignąć w ręce,
Spieszył i gromił nią wroga.

Z owego czasu treść tej powieści,
W niej jest prawdziwe zdarzenie,
Jak wszechmoc Boska wpośród boleści
Cudowne zsyła zbawienie.

Już wieść za wieścią po kraju goni:
Kto kocha Boga niech dąży,
Kto kraj miłuje, niechaj go broni,
Nim go wróg zewsząd okrąży.

Słysząc te wieści staruszka wdowa
Z żalu o syna łzy leje:
— Któż resztę mego życia dochowa,
Kto ziści moje nadzieje?

Lecz darmo, darmo będę płakała,
Chociaż jednego mam syna,
Czyliż go w domu będę trzymała,
Gdy jest w nieszczęściu kraina?

Bądź zdrów, mój synu! patrz, jak pożogi
Kraj nasz oblały dokoła,
Idź bronić króla, idź gromić wrogi!
Tam cię ojczyzny głos woła.

Szczupły węzełek weź na wydatki
I tę pamiątkę wsławioną
Cudami Boskiej Najświętszej Matki,
Która ci będzie obroną.

Ta niech ci będzie tarczą wytrwałą,
Co żadna broń jej nie skruszy,
Niech ci się stanie nadzieją całą,
Świętem zbawieniem dla duszy.

Tak żegna syna, medal na szyi
Wiesza mu srebrny, maleńki,
Na którym postać Boskiej Maryi
W tęczowe lśniła sukienki.

Poszedł młodzieniec w wojska szeregi,
Tam różnych losów doznaje,
Poszedł daleko, nad morza brzegi
I w obce dostał się kraje.

Raz się zdarzyło: forteca stała,
A w niej wojsk ogromne siły,
I aż sześć szańców naokół miała,
Co jej przystępu broniły.

Więc już zdobyto, bój wrzał straszliwie,
Tysiące wrogów padało,
Lecz nasz młodzieniec walcząc szczęśliwie,
Świeżą znów okrył się chwałą.

— Ten jeszcze szaniec zdobyć nam trzeba —
Rzekł i w największym zapale
Rzuca się naprzód, jak piorun nieba
I staje pierwszy na wale.

Lecz gdy nasz młodzian nieustraszony
W zdobytym szańcu bój wodził,
Strzał przeciwnika celnie zmierzony
W same go piersi ugodził.

Upada rycerz wśród braci żalu,
Ucierpi chwilę na zdrowiu,
Ale żyć będzie, bo na medalu
Oparł się pocisk z ołowiu.

A kiedy mundur na nim rozpięto,
Wokoło koledzy stali,
Ujrzeli blaszkę od kuli zgiętą,
Na niej te słowa czytali:

O! Patronko wiernych święta
Maryo, bez grzechu poczęta,
Prosimy Ciebie ze łzami,
Módl się za nami!

OJCIEC CHRZESTNY.

(Dokończenie.)

Potem oddalił się z chaty wśród serdecznych podziękowań. Zanim jeszcze wieś opuścił, odwiedził jeszcze miejscowego nauczyciela i przełożonego gminy, u których zasięgnął wiadomości o Janku i jego rodzinie.

Wszystko, co od nich o chłopcu słyszał, było korzystne, szczególnie nauczyciel chwalił chłopca.

— Mógłby mnie w szkole zastąpić, — mówił, — bo ma wielki talent a przytem jest nadzwyczajnie pilny. Książki z mojej czytelni już wszystkie przeczytał i zawsze prosi mnie o inne. Mógłby wyjść na wielkiego człowieka, lecz niestety matka jego bardzo uboga nie może łożyć na wykształcenie syna. Skończy się pewnie na tem, że będzie musiał chwycić się ojcowskiego rzemiosła! A szkoda talentu! Tak to biednym bywa, wiele talentów pomiędzy ludem marnieje dla braku środków do uzyskania wykształcenia...

Nadszedł dzień oczekiwany, w którym Janek z towarzyszami miał otrzymać bierzmowanie. Słońce świeciło wspaniale, a niebo jednym było błękitem.

Na drodze do kościoła widać było już od samego rana spieszących ludzi. Rodzice prowadzili synów i córki. Wszyscy ubrani odświętnie.

I Janek był między nimi. Matka nie mogła mu towarzyszyć, gdyż była chora i musiała pozostać w łóżku. Choć szedł sam, nie smucił się, wiedząc, że w kościele znajdzie się przy nim stary pan. I rzeczywiście, gdy wstąpił do pięknej świątyni i rozejrzał się wokoło, zobaczył nieznajomego, który zatopiony był w oglądaniu obrazu Najświętszej Rodziny, bardzo pięknie wykonanego, a umieszczonego w jednym z bocznych ołtarzy.

Janek podszedł ku niemu, lecz nie śmiał do niego przemówić i skromnie na boku stojąc, czekał, aż go pan zobaczy.

Nieznajomy niezadługo rzucił okiem w tę stronę i poznał zaraz chłopca.

Na dany znak Janek zbliżył się do niego i rzekł przyciszonym, lecz pełnym wdzięczności głosem:

— Dzięki, tysiączne dzięki, o szlachetny panie, za wszystko. Matka moja obiecała, że w każdej modlitwie będzie się za pana modliła. Ja przyrzekam to samo.

— Teraz jest dziewiąta godzina, — rzekł nieznajomy, — kiedy zaczyna się bierzmowanie?

— O dziesiątej, panie, lecz przedtem trzeba iść do księdza proboszcza, ażeby pan swoje miano w księgę wpisał, jako mój ojciec chrzestny.

— Chętnie to uczynię, — rzekł na to nieznajomy, — prowadź mnie.

Gdy weszli do księdza, nieznajomy pan pochwalił Pana Boga, a Janek podał swoje nazwisko, poczem ksiądz wyszukał go w spisie, a podając pióro staremu panu, prosił go o podpis.

Stary pan usiadł i wpisał wielkiemi, wyraźnemi głoskami imię: Jan.

— To nie wystarczy, — odezwał się ksiądz, ujrzawszy podpis, — potrzeba nazwisko i stan napisać.

Nieznajomy wziął znowu pióro i dopisał przy imieniu: król saski.

Ksiądz ujrzawszy ten podpis, zmięszał się; spojrzał bystro na nieznajomego i nagle przypomniał sobie, że ten katolicki monarcha pod przybranem nazwiskiem przebywa w gościnie u króla Sardynii na zamku „La Venecia".

— Najjaśniejszy panie, — rzekł.

Lecz król przerwał mu i mówiąc językiem łacińskim dodał:

— Życzę sobie, ażeby ani ten chłopiec, ani nikt się nie dowiedział, kim jestem. Niechaj Janek Danieli mniema, pewien katolik, imieniem Jan, był jego chrzestnym przy bierzmowaniu. Proszę czcigodnego księdza o tajemnicę.

— Zostosuję się do życzenia Waszej Królewskiej mości, — odpowiedział na to ksiądz.

Janek nie domyślał się, co w tej chwili jego dobroczyńca z księdzem mówił. Bierzmowanie się odbyło, król stanął przy Janku jako świadek, niepoznany przez nikogo.

Po uroczystości Janek zaczął całować ręce starego pana, powtarzając podziękowanie, a król obdarował go hojnie i rzekł:

— Bądź zdrów, chłopcze, a pamiętaj, abyś przez całe życie pozostał pobożnym, cnotliwym i dobrym. Nie zapomnę o tobie i od czasu do czasu dam znak o sobie.

I tak się rzeczywiście stało. Ojciec chrzestny pamiętał o Janku tak troskliwie, jak rodzony najlepszy ojciec. Za jego sprawą dostał się Janek do szkół. Tam uczył się tak pilnie, że wyprzedził swoich rówieśników, a w dwudziestym szóstym roku życia złożył egzamin chlubny na profesora wyższej szkoły czyli akademii.

Koszta jego wykształcenia wypłacało zawsze ministeryum oświaty, a gdy Jan Danieli dopytywał się, kto koszta płaci, otrzymał odpowiedź, że to czyni jego ojciec chrzestny, Jan. Lecz kim był ów Jan, nigdy dowiedzieć się nie mógł.

Gdy jednak profesorem został i ministrowi się przedstawił, z ponowną zwrócił się do niego z prośbą o wyjawienie nazwiska dobrodzieja swego. Minister odrzekł, iż nie jest upoważniony powiedzieć mu tego, lecz obiecał, zapytać się szlachetnego dobroczyńcy.

W kilka tygodni potem otrzymał młody profesor i doktor Jan Danieli następujący list w włoskim pisany języku:

„Czuję się szczęśliwym, że dla pięknej ojczyzny Pana, zdołałem wykształcić zdolnego człowieka.

Pozostanę i nadal Panu życzliwym

Jan, król saski."

Kilka lat upłynęło od tego czasu. Król Jan, o którym mówiono, że w ciągu życia swego nie miał ani jednego osobistego nieprzyjaciela, umarł. Jego chrześniak, Jan Danieli, stał się sławnym profesorem astronomii czyli nauki o gwiazdach.

Owego roku tedy, w Zielone Świątki, parafianie parafii Muggia pod Turynem z oczekiwaniem wielkiem śpieszyli do kościoła. Już od kilku tygodni opowiadano sobie we wsi, że urodzony w tej wsi profesor i doktor Danieli często do księdza proboszcza przyjeżdża i narady z nim odbywa. Kościół parafialny miał otrzymać podarunek od wdzięcznego profesora. Nikt jednak o tem nie wiedział czegoś pewnego.

A wtem z wieży kościoła odezwał się odgłos wielkich i dźwięcznych dwóch dzwonów. Parafianie dawno ich sobie życzyli, lecz za biedni byli, aby je kupić. A teraz oto już wiszą w wieży i dzwonią tak dźwięcznie!...

Domyślili się wszyscy, że to jest właśnie ów podarunek doktora Danielego. Lecz ksiądz proboszcz po kazaniu obznajmił, iż pewien dobrodziej, który pragnie nazwisko swoje pozostawić w tajemnicy, sprawił kościołowi dwa dzwony. Na jednym wykuto imię: Jan, na drugim: Wdzięczność. Ksiądz proboszcz dodał, iż znane mu jest znaczenie tego daru, lecz zobowiązany do tajemnicy, nic więcej powiedzieć nie może. Natomiast wzywa obecnych do odmówienia serdecznej modlitwy za duszę pewnego zmarłego dobroczyńcy, któremu te znaki wdzięczności są poświęcone. Zgromadzeni wierni pomodlili się szczerze, ale nikt z nich nie wie, kim był ten, za którego się modlili.

MAZUREK POSTNY.

I ja Mazur, i ty Mazur,
Pożycz-że mi garnka na żur,
Bo choć już po karnawale,
Chcę wydawać postne bale.

I ja Mazur, i ty Mazur!
Toć ci nie dam garnka na żur,
Kiej chcesz prosić gości wiela,
Idź — powiadam — do Jankiela.

Od zapiecka, do zapiecka
Wiedzie droga mazowiecka.
Jeno to w niej jest zdradzieckie:
Co dnia Magdzie dawaj kieckę,
Bo ci chociaż po zapuście
Chce precz fikać chociaż w poście.

—✱—

DO WIELU.

Odyś wszedł w zabawy płochy szlak,
Niech racył to nie zmniejszy:
Nie sądź, gdyś włożył frak i klak,
Żeś stał się już mądrzejszy.

Z KRWAWYCH DNI.

(Ciąg dalszy.)

Długo trwała pijatyka, wreszcie pokładli się wszyscy na ziemi i pozasypiali śród dnia białego; chłopczyna, nie puszczając skrzypki, wsparł głowę na jakimś węzełku z rzeczami i także usnął twardo. Wiele godzin tak przespać musiał, aż obudził go nowy hałas: przetarł oczy nie wiedząc z początku, gdzie się znajduje, a Hawryłko, u nóg jego siedzący, włożył mu w rękę kawał mięsa pieczonego i placka, sam także zajadając. Zgłodniały chłopczyna machinalnie prawie podniósł jadło do ust, a tu wokoło nich ruch i gwar coraz większy: nowa gromada musiała przybyć i obozowisko coraz się rozszerzało. W kilku miejscach rozpalone były ognie, przy których ludzie piekli ogromne kawały mięsa, z porzniętego świeżo bydła. Śpiewy i krzyki, dymy z ogniska, zapach wódki i z mięsa skwarzonego, wszystko to razem tworzyło okropną mieszaninę. W jednem jednak miejscu, głośniejsza jeszcze była wrzawa, ludzie się tam tłoczyli jakby na jakie widowisko. Nagle rozległ się krzyk rozdzierający. Bohdanek a za nim Hawryłko, poskoczyli w stronę, gdzie się rozległo żałosne to wołanie, i straszny widok przedstawił się ich oczom: wokoło ogniska skupiła się gromada pijanych rabusiów, a jeden z nich widłami popychał dwoje małych dzieci, związanych za rączki z sobą; dziewczynka jasnowłosa tuliła się z przerażeniem do braciszka, który siostrzyczkę swoją zasłaniał ciałem własnem, bo ręce miał związane. Dzicy ludzie, upojeni gorzałką i szaleństwem, krzyczeli:

— W ogień rzucić, upiec te kurczęta!

I coraz bliżej pchali ku płomieniom biedne maleństwa. Krew zawrzała w Bohdanku: zapomniał o własnem niebezpieczeństwie, o strachu, o słabości swej i rzucając się przez tłum do rabusia, który widłami szturchał dzieci, wyrwał mu je w jednej chwili, wierny Hawryłko rzucił się przed panicza swego i padł z roztrzaskaną głową, jednocześnie też dał się słyszeć hałas z przeciwnej strony. Co tam się dalej działo, już Bohdanek nie wiedział, pamiętał tylko, że nastąpił popłoch i że uczuł nagle ból i gorąco w lewem ramieniu, potem pociemniało mu w oczach i stracił przytomność.

Gdy Bohdan oczy otworzył, pole wokoło zasłane było trupami: między zgliszczami niedopalonych ognisk walały się porzucone różne ostre narzędzia i niedojedzone mięso; trawa była zdeptana. Chłopczyna podniósł się trochę na prawym łokciu, drugie ramię bowiem ciężyło mu i bolało za każdem poruszeniem; tuż obok zobaczył już nieżywego, poczciwego Hawryłka. Tymczasem przez pobojowisko przejeżdżał zwolna orszak zbrojny znanych mu ludzi. Dobył biedak sił ostatnich, żeby zawołać i dać znać o sobie, czując, że sam z miejsca ruszyć się nie potrafi. Przodem jechał dowódca, średniego wzrostu, ale dobrze zbudowany; uwarz miał przyjemną i jak gdyby dobrodusznie uśmiechniętą, a spadały mu aż do szyi wąsy zawiesiste, jeden ciemny, drugi jasny, lnianej barwy. Był to pan oboźny Stempkowski, tak później wsławiony srogością, że go Józefem „Strasznym" przezwano i długie lata imię jego było postrachem dla wszystkich awanturników. Jadąc na czele hufca, z którym rozpędził rabusiów, sporo ich schwytawszy i kazawszy w dyby okuć, oglądał się bacznie wokoło, jak gdyby czego szukał. On też najpierwszy spostrzegł dźwigającego się z ziemi Bohdana i spiąwszy konia ostrogą, podjechał bliżej. Na widok sukmany krwią zbroczonej krzyknął:

— A ty czego wrzeszczysz, djabli synu! Dobić tę gadzinę!

— Jam nie z gromady, panie! — ozwał się ranny chłopczyna. — Nazywam się Roszkowski z Koralówki, matka nasza uchodzić musiała a mnie w nocy schwytali i pokaleczyli.

Tu mówić przestał, krew mu się znów polała z ramienia i omdlały usunął się na murawę.

— Hej, chłopcy, podnieście mi tego chłopczynę — zawołał pan oboźny do swoich — i niech mu który ranę obwiąże!

Najpierwszy rzucił się do Bohdana siwiejący już mężczyzna o długich wąsach, i podniósłszy go delikatnie, złożył głowę jego na swoich kolanach i zaczął mu skronie oblewać wodą, podaną w czapce, przez któregoś z żołnierzy. W lewem ramieniu chłopca, powyżej łokcia, tkwił odłamany kawałek spisy, który wyciągnął zręcznie: krew trysnęła a ból ocucił Bohdana. Tymczasem Kozak kazał udrzeć kawał płótna i owinął nim ranę chłopczyny.

— Bóg wam zapłać — ozwał się mały wojak — teraz mi już lepiej, a za kilka dni może znajdę pana Stempkowskiego i pojadę z nim na wojnę.

— Ho, ho! Mój junaku — zawołał dowódca, pociągając wąs swój jasny, (bo ciemnemu zwykle dawał pokój) — cóżto ci tak pilno do wojaczki, a pan Stempkowski, czy to waścin brat czy swat, że tak się napewno do niego wybierasz?

— To żaden mój krewny, nawet go na oczy nie widziałem, ale słyszałem, że dobrze bije rozbójników, chciałem więc prosić, żeby mnie zabrał z sobą.

— Pana Stempkowskiego nie potrzebujesz długo szukać, bo oto go masz przed sobą, ale przyznam się, że w mojej chorągwi dotąd jeszcze takich towarzyszy nie miałem. Podoba mi się jednak twoja fantazya, młodzieńcze!

Ośmielony dobrocią dowódcy, Bohdanek miał już prosić, żeby choć kilku żołnierzy posłał do wioski, gdzie być musiała Handzia z Motruną, ale rana go coraz mocniej bolała i znów słabnąć począł.

— Niema tu co gadać długo — ozwał się pan oboźny — słuchaj, Szelest, weź ze sobą tego chłopaka i jedź do miasteczka z konwojem przy rannych, których tam mamy. Pamiętaj, żebyś mi chłopca nie zatracił, boby go szkoda... dzielna sztuka, na nogach ustać nie może, a rwie się do pracy, będą z niego ludzie...

I oboźny odjechał ze swoim oddziałem, a kilku zbrojnych, pod wodzą Szelesta, zawróciło w przeciwną stronę, otaczając wóz, gdzie leżało kilka osób jęczących i pokrwawionych. Bohdanowi serce zabiło, gdy ujrzał kobietę ranioną o bardzo bladej twarzy. Przypomniała mu się własna matka jego, która teraz Bóg wie gdzie się znajduje. Kozak Szelest, który go za sobą na koniu umieścił, (bo chory prosił, aby go na wozie nie położono), opowiedział, że to były ofiary, pokaleczone przez rozbójników w sąsiednim dworze, skąd je nawpół żywe zabrano, żeby jako tako ratunku udzielił.

— A dokądże my jedziemy? — spytał Bohdan.

— Do Koszowatej, paniczeńku! — brzmiała odpowiedź starego Kozaka.

Jakoż po godzinie może jazdy, która się bardzo przykrą Bohdanowi wydała, bo go rana srodze bolała, zobaczyli niskie domostwa osady, zwanej Ko-

szowatą. Wóz toczył się powoli, po drodze niezbyt równej, słońce przypiekało, ranni jęczeli, aż się serce krajało, i prosili wody. Szelest kazał jechać dalej swoim, a sam zatrzymał się przed chatą, która opodal od reszty domostwa stała, bokiem obrócona do drogi, nawpół schowana w zielonym sadku. Drzwiczki się odchyliły i wyjrzała niemłoda już kobieta wiejska.

— Horpyno — ozwał się Kozak — weź tego panicza, opatrz mu radnę, daj się co napić i mniej o nim pieczę, póki ja nie powrócę.

Bohdan nie miał siły już o nic pytać i byłby upadł na ziemię, gdyby go wieśniaczka nie objęła silnie wpół i niosąc prawie, nie wprowadziła do chaty. Stosownie do polecenia Szelesta, zajęła się opatrzeniem rany, zaognionej już od jazdy w upał, obmyła ją i zatkała chlebem z pajęczyną, poczem dała się chłopcu napić mleka kwaśnego i ułożyła go na własnem łóżku, namawiając, żeby się przespał. Bohdanowi zdawało się, że widzi przed sobą poczciwą Motrunę, piastunkę swoją, co też gospodyni powiedział; chciał coś więcej mówić, ale senność i gorączka tak go zmorzyły, że wpadł w sen, śród którego jednak rzucał się, wołając mateczki Hańdzi, Hawryłka i zrywał się tak, że go Horpyna trzymać musiała. Przez długi czas nie odzyskał Bohdan przytomności; rana rozogniona, trudy i wzruszenia dni ostatnich sprawiły silną gorączkę, która się wzmagała mimo leków, przyrządzanych przez starą wieśniaczkę.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

BOHATEROWIE PRACY I MĘCZENNICY POSTĘPU

(Ciąg dalszy.)

„Commerson — mówi Cuvier — był-to człowiek niestrudzony i pełen głębokiej wiedzy. Gdyby był sam poczynione przez siebie spostrzeżenia ogłosił, byłby z pewnością błyszczał między pierwszorzędnymi badaczami przyrody. Nieodżałowana to szkoda, że tak zmarnowały się jego zbiory, które w swoim czasie równych sobie nie miały. Rzeczywiście, to co zrobił Commerson, przechodzi niemal wszelkie wyobrażenie. Nie można się dosyć nadziwić, że jeden człowiek, w tak krótkim czasie i wśród tak nieprzyjaznych warunków klimatycznych, tyle i tak znakomitych rzeczy dokazać zdołał. Niema nic zmudniejszego, jak w gorących krajach ryby grupować, a tem się Commerson właśnie z niezmierną gorliwością i pomyślnym rezultatem zajmował."

Z kolei przytoczyć tu wypada jednego z badaczy nowszych czasów, który również nauce życie poniósł w ofierze, Wiktora Jacquemonta (czyt. Żakmonta). Był to człowiek rzadkiego umysłu, w którym wdzięk i delikatność uczucia łączyły się z wytrwałością i zamiłowaniem nauki. Mając zaledwie lat trzydzieści jeden, umarł zdala od ukochanego rodzicielskiego domu, zdala od ubóstwianej przez siebie rodziny. Dnia 5 maja 1829 r. odpłynął do Kalkuty, w celu zbadania kraju, który niejedną jeszcze zagadkę dla nauki w sobie zawierał. Przez półczwarta roku przebiegał głąb i górzyste okolice Indyi, osiadł w Kaszmirze i bawił na dworach książąt indyjskich, otoczony fantastycznym przepychem wschodnim, nie tracąc jednak nigdy z oczu interesu swojej nauki. Niesłychane trudy i prywacye ponosić musiał młody podróżny, który, ograniczony będąc wyłącznie do rocznego swego dochodu, zaledwie sześć tysięcy franków wynoszącego, w kraju, w którym Europejczyk do tak wielkich wydatków bywa zmuszany, funduszem tym i na cele naukowe jeszcze wystarczać musiał. Myśl atoli właśnie o tych celach podtrzymywała go ciągle, Po większej części jeździł konno, z dwoma sipojami, i na siodle spisywał swoje notatki. Tym sposobem zebrał ogromny materyał cennych dla nauki uwag i spostrzeżeń, który po powrocie do domu opracować zamyślał. Nieubłagany atoli los nie pozwolił biedakowi zebrać owoców swych trudów i wysileń. Przez dwa lata cierpiał na straszną chorobę sercową, z dotkliwemi przypadłościami astmatycznemi połączoną, która go w końcu do grobu zaprowadziła. Po niewysłowionych cier-



Francuski statek napowietrzny wojskowy,
zaopatrzony w broń palną maszynową.

pleniach, znoszonych z podziwienia godną cierpliwością, umarł w Kalkucie, do ostatniej chwili nie tracąc przytomności. Jeszcze raz zdobył się na list do ukochanego brata Porfirego. „Mój koniec się zbliża — pisał — ale jest cichy i spokojny. Gdybył ty był przy mnie i siedział przy mojem łóżku wraz z naszym dobrym ojcem i Fryderykiem, pękałoby mi serce i nie patrzyłbym tak pogodnie i z takiem poddaniem się na nadchodzący koniec. Ale pociesz się, pociesz naszego ojca, pocieszajcie się wzajemnie, moi drodzy! Pisanie mnie nuży; muszę was pożegnać. Bywajcie zdrowi! Ach! Jakże was bardzo kocha wasz biedny Wiktor! Bywajcie zdrowi po raz ostatni!"

W kilka minut później zamknęły się na zawsze bystre oczy tego bohatera obowiązku.

Zwróciwszy się ku innym gałęziom wiedzy ludzkiej, napotykamy również liczne przykłady zaparcia się i poświęcenia w służbie celów naukowych. A naprzód przytoczymy tutaj tak czynny, tak dobrze wypełniony, lubo boleśnie kończący się żywot astronoma Chappe d'Auteroche (czytaj: Szap Doterosz). Urodzony w Mauriacu w Owernii w r. 1722, ksiądz (abbe) Chappe d'Auteroche był jednym z najmłodszych członków paryskiej akademii umiejętności i został przez to uczone ciało wysłany do Tobolska na Syberyi, dla obserwowania widzialnego tam w dniu 6 czerwca 1761 r. przejścia Wenery. Opuścił on Paryż pod koniec poprzedniego roku i bez żadnych trudów przybył do Petersburga. Daleko atoli mozolniejszym był dalszy ciąg podróży, z Petersburga na Syberyę; wśród najrozmaitszych przeszkód jechał sankami, przyczem transport instrumentrów przyprawiał go o ciągłe kłopoty i niepokoje.

Dzięki jednak swojej energii i wytrwałości zdołał stanąć na czas na miejscu przyszłych swoich obserwacyi. Atoli dnia 5 czerwca słońce zakryły gęste chmury, a i noc nie była pogodniejszą. Obserwator znajdował się w śmiertelnym niepokoju. „Przeszło od wieku — pisał on — wszyscy astronomowie oczekiwali z natężeniem przejścia Wenery i zajmowali się tem zjawiskiem... Wrócić do Francyi, nie spełniwszy celu mojej podróży, wyrzec się owoców tylu przebytych niebezpieczeństw i trudów, które tylko dzięki pragnieniu i nadziei pomyślnego skutku przetrwać zdołałem, i w chwili, gdy wszystko szczęśliwy rezultat mego przedsięwzięcia wróżyć się zdawało, być szczęścia tego przez jedną chmurę pozbawionym — jest to położenie, które tylko czuć można, ale którego opisać niepodobna." — O świcie jednak niebo się rozpogodziło; tylko pierwsza faza przejścia została przed okiem Chappe'a ukryta, wszystkie inne mógł jak najdokładniej obserwować.

Astronom nasz nietylko gwiazdy w ciągu podróży swojej obserwował. W sześć lat później wydał sprawozdanie ze swoich spostrzeżeń i przygód, zawierające bardzo ważne wiadomości o tak mało jeszcze naówczas znanej Rosyi azyatyckiej. Książka ta w przykry sposób dotknęła cesarzową Katarzynę, która autora, podczas jego pobytu w Rosyi, zaszczycała swoją opieką. I ukazała się niebawem broszura, jak niektórzy utrzymują, pióra samej cesarzowej, napisana po francusku, jako odpowiedź na książkę Chappa.

W roku 1769 przypadło znów to samo zjawisko, które Chappe d'Auteroche przed ośmioma laty obserwował w Syberyi, tylko że tym razem najlepszy punkt do jego obserwacyi znajdował się w Kalifornii. Trudy podróży sybiryjskiej nie ostudziły zapału naszego astronoma i z radością podjął się zniesienia niebezpieczeństw i przykrości, na jakie narażonym być musiał w kraju naówczas prawie zupełnie jeszcze dzikim. Kalifornia należała wtedy jeszcze do Hiszpanii, Chappe zatem z dwoma oficerami Karola III odpłynął z Kadyksu dnia 8 września ku Nowemu światu. Podróż trwała siedemdziesiąt siedem dni i po niewysłowionych trudach, po przebyciu ciężkich cierpień,



Katedra w Moguncyi

zagrożona jest niebezpieczeństwem runięcia, gdyż z powodu budowy kanału, osuwa się pod kościołem ziemia. Katedrę w Moguncyi wystawił w r. 978 arcybiskup Willigis, lecz pierwotny ten kościół zniszczył ogień. W trzynastem i czternastem stuleciu zbudowano kościół taki, jakim jest do dziś dnia. Jest to więc jedna z najstarszych a zarazem i najwspanialszych świątyń katolickich. Zewnątrz zdobi kościół 6 wieżyc, z których najwyższa mierzy 82 metrów. Wnętrze wsparte jest na 56 filarach, a mieści w sobie oprócz artystycznych ołtarzy mnóstwo starożytnych pomników i dzieł sztuki. Uratowanie tej pięknej świątyni od runięcia wymagać będzie znacznych kosztów.

dowiózł szczęśliwie narzędzia swoje na miejsce i rozpoczął obserwacye. Szóstego czerwca 1769 r., w dniu przejścia Wenery, niebo było nadzwyczaj czyste, najmniejszy przeto szczegół zjawiska astronomicznego nie uszedł uwagi obserwatora. Po raz drugi zatem dokonał Chappe swojej misyi. Atoli w Kalifornii panowała wówczas złośliwa febra, na którą i on zapadł. Przebył ją szczęśliwie i był zupełnie zdrów, gdy 18 czerwca przypadło zaćmienie księżyca. Mimo znacznego jeszcze osłabienia, Chappe spędził noc na obserwacyach. Nazajutrz rano przyszła recydywa; astronom nasz położył się nanowo w hamaku i wyzionął ducha, obliczając fazy zaćmienia księżyca. Papier, na którym pisał liczby, wypadł mu z ręki. „Ja wiem — rzekł do swego służącego — że już tylko parę godzin żyć będę; umieram jednak spokojny, gdyż posłannictwo swoje spełniłem."

Śmiały nowator, który, szczepiąc zarody nowych myśli, ludzkość oświecić, ciemne zabobony usunąć, krainę ducha podnieść i udoskonalić pragnie, spotyka przeszkody inne, ale niemniej straszne od tych, o których mówiliśmy wyżej. Ściga go zawiść, zazdrość, nienawiść, a zręcznie wyzyskiwana ciemnota ciągłą groźbą wisi nad jego głową. Astronom Galileusz znosił prześladowania; Palissy, jeden z najznakomitszych garncarzy i malarzy na szkle w epoce Odrodzenia, jęczał w więzieniu; Ramus, wielki matematyk i humanista, w czasie rzezi św. Bartłomieja zamordowany został; Stefan Dolet, wolnomyśliciel, zgorzał na stosie. Podobny los spotkał jeszcze wielu innych wyższego umysłu ludzi, którzy, jak trafnie powiada Delavigne, popełnili tę niedorównaną zbrodnię, że mieli słuszność zawcześnie. Fizycy i chemicy, którzy za pomocą doświadczeń istotę przyrody przeniknąć pragną, na inne znów niebezpieczeństwa są wystawieni. Rodzaj ich prac wydaje ich często na łup przewadze żywiołów, które zbadać pragną, albo sił, które w ruch wprawiają. (Dokończenie nastąpi).

OD PORANKU DO WIECZORA.

Ranek lubym tchem pieszczoty,
Zbiera perły z róż;
Dzień rumieni owoc złoty,
Złote kłoski zbóż;
Wieczór zlewa spokój Boski,
Modłów święty znak,
Patrzy w gwiazd ogniste głoski
W nieśmiertelny szlak.

W ranku życia zbierz młodzianie,
Złote perły cnót;
Duch niech z plonem pracy stanie
U wieczora wrót,
A gdy skronie szron ubieli,
Długich cierpień znak,
Niech otworzą ci anieli
Nieśmiertelny szlak.

ZE WSPOMNIEŃ HISTORYCZNYCH.

Uprzedzając jeszcze zawiązanie się konfederacyi w Tyszowcach, które nastąpiło dnia 29 grudnia 1655 r., król Jan Kazimierz wyruszył z Opola, dokąd się był chwilowo schronił, dnia 18 grudnia t. r.; w początkach stycznia 1656 był w Krakowie, a dnia 17 lutego stanął we Lwowie. Karol Gustaw bankietował w Bartensteinie z elektorem brandenburskim, z którym świeżo zawarł był ugodę w Królewcu, kiedy go doszły pierwsze wieści o wzmagającym się wrogim mu ruchu w Polsce. Rozgniewany Szwed porwał się i ruszył z wojskiem na Toruń, skąd posunął się ku Łowiczowi, następnie z pod Rawy zwrócił się ku Janowicom i przeszedł Wisłę.

Atoli pokazało się — jak mówi Puffendorf, bezczelny penegirysta Karola — że wielkie zdobycze trudne są do utrzymania. Mimo chwilowych powodzeń kampania ta nie poszła Szwedom na rękę, a skończyła się wzięciem Warszawy przez Jana Kazimierza.

Wprawdzie pod Gołębiem (dnia 8 lutego), mimo dzielnego oporu, Czarniecki uległ przewadze sił szwedzkich, a hufce jego poszły w rozsypkę, ale Zamość, broniony przez Jana Zamoyskiego, nie poddał się, a Karol, dla braku artyleryi nie bawiąc się pod nim, ruszył na Jarosław ku Lwowu. Atoli roztopy wiosenne utrudniały mu drogę, a Czarniecki zebrawszy swoich rozproszeńców połączył się z Lubomirskim i Janem Wielopolskim i rozpoczął nękać Szwedów wojną podjazdową, w której mu ruchawka chłopska wielce była pomocną. Szwedzi nie mieli chwili spokoju ani we dnie ani w nocy, a gdy pułkownik Aschenberg, wysłany na zdobycie Przemyśla, poniósł ciężkie straty, zwłaszcza gdy pod konnicą jego, zapędzoną na San słabo zamarznięty, lód się załamał, Karol zawołał z przestrachem: „Ten Czarniecki nie wybije, ale wykradnie mi żołnierzy!"

Jakoż niebawem przyszło się Szwedom z wielkim trudem cofać z pod Jarosławia na Przeworsk, Leżajsk, ku Sandomierzowi. Wkrótce i stamtąd musiał Karol ustąpić i okopać się w widłach między Sanem i Wisłą. W drodze opuścili go kwarciani pod Janem Sapiehą, a pod Rudnicą o mało się nie dostał w ręce Czarnieckiego.

I byłoby przyszło do tego, gdyż Lubomirski przeszedłszy Wisłę pod Koprzywnicą, uderzył na Sandomierz, Czarniecki zamykał marsz na południe a Sapieha Paweł, dobywszy Tykocina, stanął od północy nad Sanem. Nadeszła też wiadomość, że pułki Koniecpolskiego, Wiszniowieckiego, Piaseczyńskiego i Jana Sobieskiego w Zembrowie dnia 2-go marca 1656 roku wypowiedziały Szwedowi posłuszeństwo, i obchodząc na Brześć i Podlasie zdążają ku Sandomierzowi. Krucho było z najezdnikiem szwedzkim; wyratowały go tylko: brak artyleryi u Polaków, nadejście tymczasem posiłków, oraz zarozumiałość Pawła Sapiehy, który sam na swoją rękę chciał schwytać Karola Gustawa.

Tak jak na polu walki nie tego człowieka
Mam za najdzielniejszego, co najgłośniej szczeka,
Tak samo i pobożność szczerą w sercu kryje
Nie ten, co leżąc krzyżem skręca sobie szyję.





DOBRE FOTOAPARATY
LEPSZE NIŻ WSZĘDZIE.

Obfity główny katalog 200 stron, zawierający fotoaparaty od K 1·60 do 600·— K. wysyłam **bez kosztów. Artykuły pospiesznego fotograf., automaty, nowości.** Premiowane medalami państwowymi i złotymi. a369

Instrumenty używane najtaniej.

ELFR. BIRNBAUM, Kamerafabrik, Hirschberg Nr. 613, Czechy.



Generalne zastępstwo dla Galicyi i Bukowiny w Krakowie, Dietlowska 17 a427

Pierwszy chrześciański skład nafty, mydła, oliwy do świecenia, knotków, poleca swoje towary po najtańszych cenach. Nafta z dostawą do domu. a326

Pierwszy chrześciański skład nafty
WOJCIECH BIEDROŃ
w Krakowie, ulica Zwierzyniecka l. 24.

Fabryka maszyn



Inż. W. Boguckiego

w Chrzanowie

buduje maszyny i formy najnowszych systemów do wyrobów cementowych — oraz prasy ręczne i kieratowe do wyrobu cegieł glinianych. Cenniki Nr. III i informacye darmo. b29

Ceny niskie.

Tanio kupuje się tylko w hurtownym składzie

Ignacy Cypres
Kraków, ul. Szewska 13/17



Sprzedaje towary po nadzwyczajnie tanich cenach, 1 Brytania Anker Rem. System Roskopf 36 godz. z łańcuszkiem Kor. 3.90, Ameryk. elektr., złoty Rem. Syst. Roskopf, 36 g. idący z pięknym łańcuszkiem K 4·50, Srebrny Roskopf o 3 kopert, bardzo silny K 12·— Stalowy damski Remontoir K 7·80, Budzik najlepszy K 3·— Łańcuszki srebrne od K 2·— Zegarki damskie złote od K 20·—, a450

Bogato ilustr. cenniki darmo i opłatnie.

Tanie czeskie pierze



1 kg szare, darte K 2·- lepsze K 2·40, półbiałe K 3·60, białe K 4·80· Prima miękkie jak puch K 6·-, przednie K 7·20, lepsza sorta K 8·40. Puch (kwan) szary K 6·-, puch piersiowy K 14·40. Gotowa pościel z gęstego niciangego, czerwonego inletu 1 pierzyna lub podkład 180X116 cm po K 10·-, 12·-, 15·-, 18·-, 21·-, 200X140 cm po K 13·-, 15·-, 18·-, 21·-, 1 poduszka 80X58 cm po K 3·-, 3·50, 4·-, 90X70 cm po K 4·50, 5·50, 6·, trójflachowe materace z włosu na 1 łóżko po K 27·-, lepsze K 33.-. Wysyłka f-co za zaliczką od 10·- K wzwyż. Wymiana dozwolona, za nieodpowiednie zwrot pieniędzy. Próbki i cenniki darmo. a318

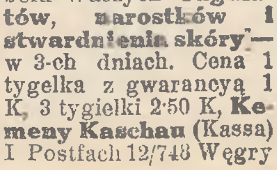
BENEDYKT SACHSEL, LOBES 311
k. Pilzna, Czechy.

Tanio do sprzedania

przyrządy do wyrobu dachówek cementowych w dobrym stanie będące **u Stanisława Słowika w Kalwaryi Z.** b42

Broń - - rowery

na raty, części składowe najtaniej. Ilust. cenniki darmo. F. Dušek, fabryka broni, rowerów i maszyn do szycia w Opočnie a. d. Staatsbahn Nr. 2063. Czechy a13



500 KORON b5, wypłacę Wam, jeśli Ria Balsam nie usunie bez bólu Waszych **odgniotów, narostków i stwardnienia skóry** — w 3-ch dniach. Cena 1 tygelka z gwarancyą 1 K, 3 tygielki 2·50 K, **Kemeny Kaschau** (Kassa) I Postfach 12/748 Węgry

Pracownia i dom ekspedycyjny wyrobów tkackich
pod opieką „Najświętszej Rodziny"

Józefa Jórasza
w Korczynie obok Krosna (Galicya)

poleca Szan. P.T. Publiczności słynne w świecie

płótna korczyńskie a13

czysto lniane, pojedynczej i podwójnej szerokości na koszule, prześcieradła bez szwu; bieliznę stołową, dymy, drelichy, chusteczki do nosa, Ręczniki, ścierki, szare-płótna i pół-bielone. Również: Kamgarny, Szewioty, Cajgi, Płótna bawełniane, Płócienka kolorowe, Flanele, Batysty, Satyny, Kloty Barchany, Sukna, Sukienka, Lodeny, Kapy na łóżka, Kołdry, Koce, Derki na konie, Chodniki itp. wyroby tkackie. Cenniki i próbki możliwie z oceną na żądanie darmo i franko.

Na raty



najnowszej konstrukcyi, ulepszone **Singera maszyny do szycia, haftu** i do wszelkiego przemysłu, z fabryk światowej sławy, poleca pierwszorzędna, znana z rzetelności firma:

R. PAWŁOWSKI
w Krakowie, Rynek 13

dostawca wielu Stowarzyszeń zarobkowych związku urzędników państwowych i centrali zakupu dla oficerów i urzędników

Cenniki z historyą maszyn darmo i opłatnie.

UWAGA! Według poświadczenia c. i k. austr.-węg. konsulatu firma Singer Co. posiada swoje fabryki w Wittenbergu, pruskiej prowincyi Brandenburg, zaś kierownictwo handlowe w Hamburgu. Jestto więc firma niemiecka, którą „Straż Polska" do bojkotu zaliczyła. 4

Czytajcie! Czytajcie!

„Różę Duchowną"

„Róża duchowna" jest to jedyne i najtańsze czasopismo polskie poświęcone czci Bogarodzicy Królowej Różańca św.

„Róża Duchowna" stale pomieszcza! Artykuły wstępne, o Różańcu, o Jezusie Chrystusie, przykłady, legendy i powiastki religijne.

„Róża Duchowna" liczy już XVII. rok wydawnictwa i wychodzi 1 każdego miesiąca.

Całoroczna prenumerata **„Róży Duchownej"** wynosi tylko 1 K. (1 m.)

ADRES: „Róża Duchowna" Rl. OO. Dominikanów we Lwowie. Wszystkim wysyłamy numera na okaz bezpłatnie.



KRAKÓW, UL. GRODZKA L. 20

AUSTRO-AMERYKANA TRYEST

33 parowców oceanowych



33 parowców oceanowych

do Połudn. Ameryki w 10 dniach z kontynentu na kontynent

DWIE SPECYALNE JAZDY

pospiesznym podwójnośrubowym parowcem

„Cesarz Franciszek Józef I".

16.500 ton objętości.

Odjazdy z Trystu: 30 października i 18 grudnia: W Neapolu: 1 listopada i 20 grudnia; w Barcelonie: 3 listopada i 22 grudnia; Las Palmas: 9 listopada i 25 grudnia; Rio de Janeiro: 14 listopada i 2 stycznia. Przyjazd do Buenos-Aires; 17 listopada 1913 i 5 stycznia 1914.

Informacyi udzielają i sprzedaż kart okrętowych uskuteczniają:

Jeneralna Ajencya (Goldlust i Ska)

Kraków, Lubicz 7 naprzeciw dworca kolei jakoteż wszystkie podlegające jej prowincyonalne ajencye, następnie:

Tryest: Dyrekcya Austro-Amerykany, Via Molin Piccolo 2. **Wiedeń:** Biuro pasażerskie Austro Amerykany, I. Kärtnerring 7, II. Kaiser Josefstr. 36 oraz Jeneralna" Ajencya Austro-Amerykany, Schenker i Ska. **Lwów:** Biuro pasażerskie Austro-Amerykany, Grodecka 93.

Polecajcie Prawdę!

Gospodyni

wdowa, inteligentna, w śred. wieku, zna się na wszelkich gałęziach gospodarstwa przyjmie chętnie odowiednią posadę. Wiad. w Redakcyi.

Roli 30 morgów lasu 80 Szade obok Sambora sprzedam na morgi. Cieszewska, Sambor, ul. Przemyska. b36

M. Greidinger ul. Gertrudy 11, nowo otworzony

sklep korzenny

poleca kawy, owoce południowe, wielki wybór cukierków, czekolady i ciast po cenach przystępnych. b 50

Jerzy Drab, ul. Floryańska 16 I. p. poleca swój skład instrumentów muzycznych oraz warsztat reperacyjny.

Na wszystkich wiecach i zgromadzeniach polecajcie

„Prawdę"

1000 koron nagrody dla łysych i bez zar..



Elegancki porost włosów na brodzie i głowie wywołać można w przeciągu dni 8 przez użycie balsamu na włosy cara, balsam ten sprawia wzrost włosów na głowie i brodzie u wszystkich łysych i z zarostem.

Cara jest najlepszym wyrobem najnowszej wiedzy na tem polu i uznany jako jedyny balsam, który wywołać może rzeczywiście porost włosów na głowie i brodzie. nawet u starców.

Cara balsam na włosy używają przeto wszyscy młodzi i starzy panowie i panie w całym świecie.

Cara pobudza obumarte cebulki włosów znowu do wzrostu i to po użyciu w kilka dni i można przeto mieć w przeciągu krótkiego czasu całkiem bardzo silny zarost. — Nieszkodliwość zapewniona.

Jeżeli to nie jest prawda, płacimy

1000 koron netto

wszystkim łysym, bez i z rzadkim zarostem, którzy używali przez cztery tygodnie balsamu Cara bez skutku.

Jesteśmy jedyną firmą, która swoim odbiorcom może dać podobną gwarancyę

Pan Józef Silhavy pisze:

Wielce Szanowna firmo!

Pontowa... moj przyjaciel wskutek Pańskiego balsamu otrzymał w przeciągu 8 tygodni piękny porost wąsów, przeto proszę Pana o przesłanie mi jednej paczki Cara, po 6 koron, za zaliczką.

Z wysokim szacunkiem

Jozef Silhavy, Erozebetfalva Węgry. 523

Dom Cara Kopenhaga.

Za przysłaną paczkę Cara dziękuję serdecznie. Używałem tylko pańskiego środka na włosy od 12 dni i z dobrym skutkiem, włos mój nie wypada więcej, przeciwnie zdaje się być silniejszym i grubszym, wzrósł także nie mało, odkąd zacząłem używać pańskiego balsamu na włosy. Także zarost brody jest silniejszym niż przedtem. Próbowałem wiele środków na włosy, jednak bez skutku i dlatego dziękuję Panu z całego serca za jego wyborny środek na włosy. Polecać będę dla skuteczności wszystkim, którzy zechcą go użyć. Dziękując bardzo pozostaję pańskim O. V. M. Kopenhaga.

Cara czyni włosy na głowie i brodzie lśniące i faliste jako też pięknie miękko opadające a wysyła się na cały świat po nadesłaniu z góry należytości lub za zaliczką, jeżeli się pisze do największego handlu specyalnego.

Paczka Cara kosztuje 6 koron, dwie paczki 10 koron.

Cara-Haus, Kopenhagen V. 309 Dänemark.

Opłata listów 25 hal. kart. koresp. 10 hal.